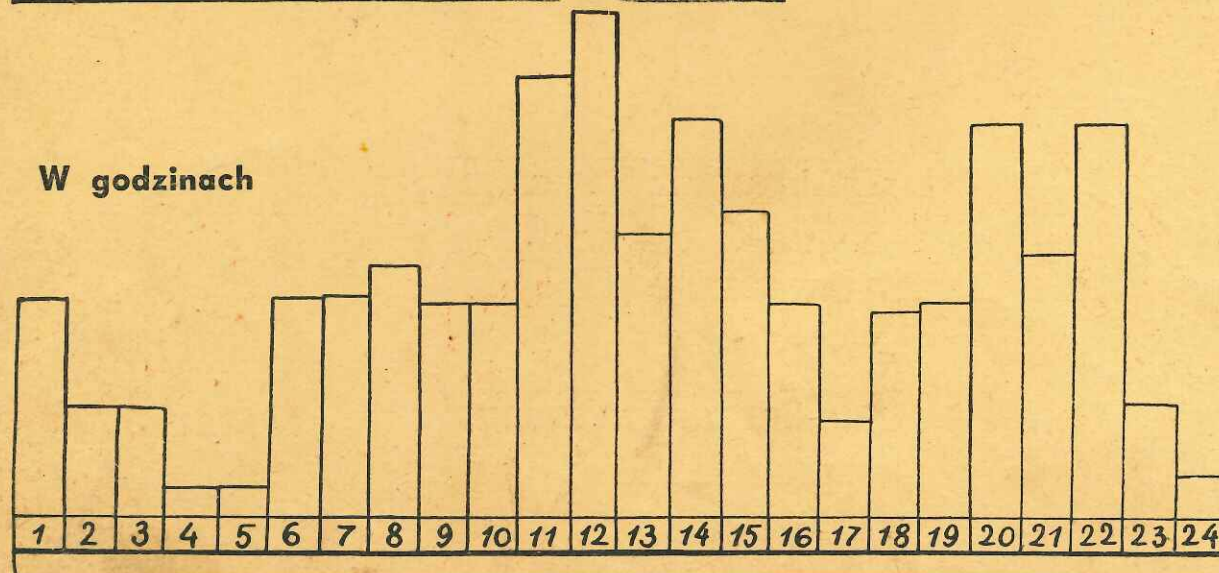
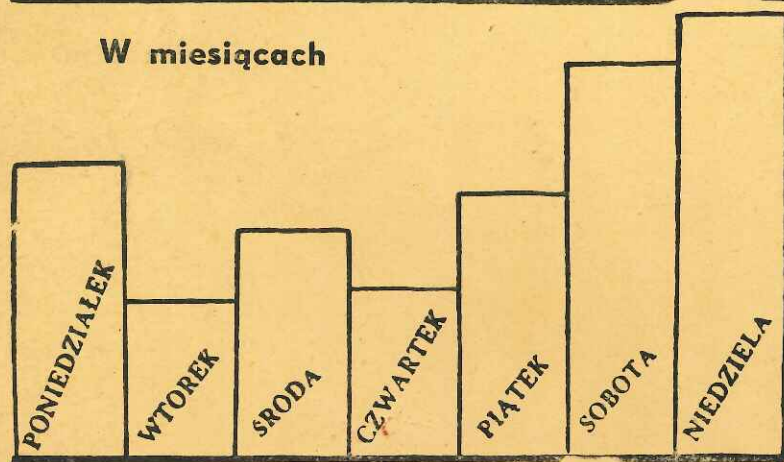
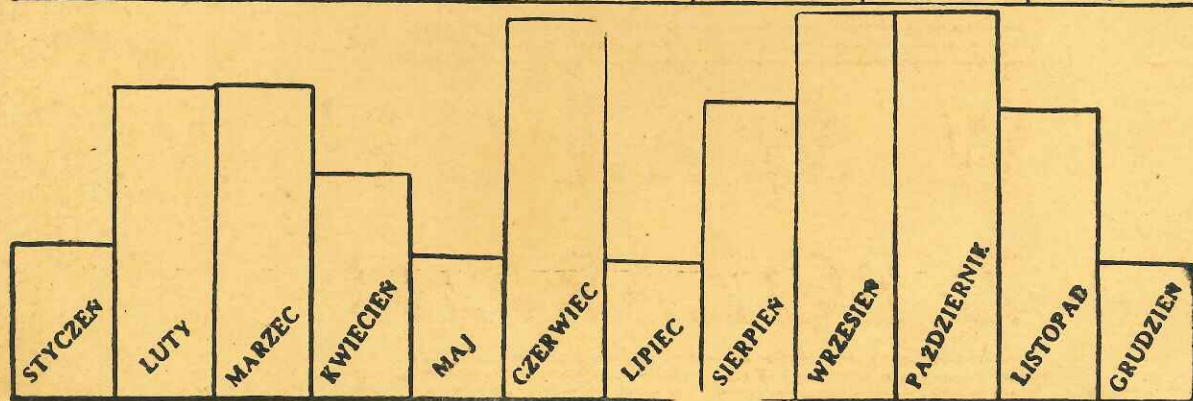
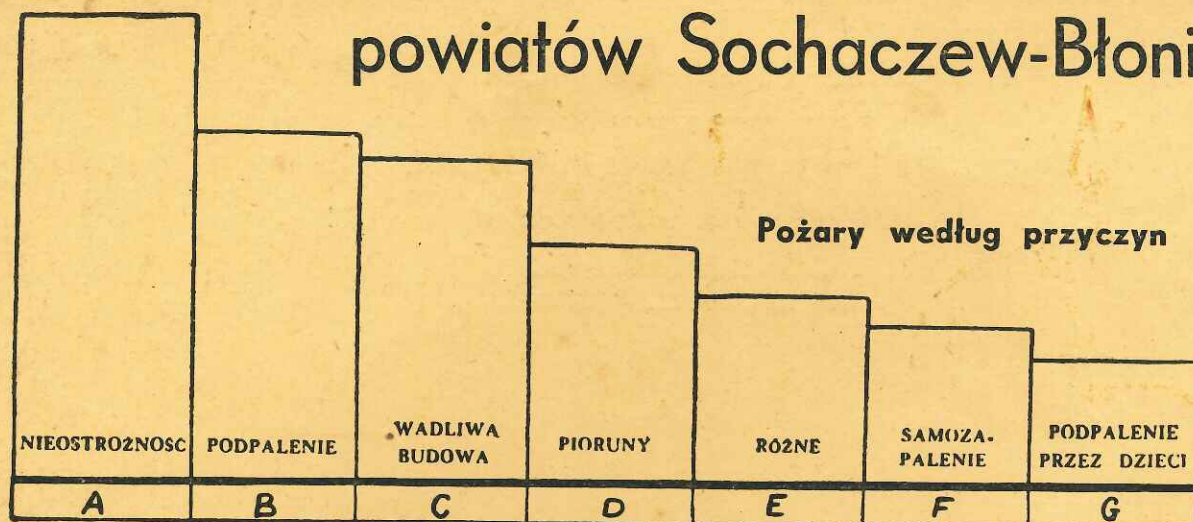


PPŁK. POŻ. JÓZEF BOGUSZEWSKI

W WALCIE Z POŻARAMI



Graficzny wykres pożarów na terenie powiatów Sochaczew-Błonie



JÓZEF BOGUSZEWSKI
podpułkownik pożarnictwa

W W A L C E
Z P O Ź A R A M I

NAKŁADEM OCHOTNICZEJ
STRAŻY POŻARNEJ W NIE-
POKALANOWIE — 1949

Nakład 5.000 egz.

Druk ukończono 10. 1. 1949 r.

Papier drukowy-satynowany, 61/86, kl. VII, 60 g.

DRUKARNIA MILICJI NIEPOKALANEJ — NIEPOKALANÓW.

B-44566



O. Maksymilian M-a Kolbe
założyciel Niepokalanowa
i Milicji Niepokalanej. Zgi-
nął w obozie hitlerowskim
w Oświęcimiu w 1941 r.,
oddając dobrowolnie swe
życie za ojca rodziny.

Od Wydawcy

Niepokalanów pragnie zdobyć dla Niepokalanej świat i każdą duszę. Chce uszczęśliwić każdego człowieka i uchronić go od nieszczęść. W pierwszym rzędzie myśli o dobru duszy, ale widząc, że ciało i dobra materialne mają przemożny wpływ na życie ludzkie, troszczy się, by od człowieka odsuwać również materialne nieszczęścia.

Nie dziw, że na takim podłożu duchowym, jakim żyje Niepokalanów, prawie samorzutnie zrodziła się myśl założenia Ochotniczej Straży Pożarnej w tej „zagrodzie Niepokalanej“, którą z czasem zrealizowano przy pomocy życzliwych ludzi.

Ppłk. J. Boguszewski opisuje dzieje tej placówki, pragnąc utrwalić te 15-letnie wysiłki i tym samym zachęcić przyszłych strażaków w Niepokalanowie i inne strażę do poświęcenia się tej pracy, tak swą bojowością wobec zgubnego żywiołu i ofiarnością pokrewną ogólnemu nastawieniu Niepokalanowa.

Czytając te kartki wyczuwamy, że piórem Autora kieruje troska i pragnienie zachęty, by wszystkie strażę ochotnicze jak najwspaniałomyślniej wypełniały swój wzniosły obowiązek.

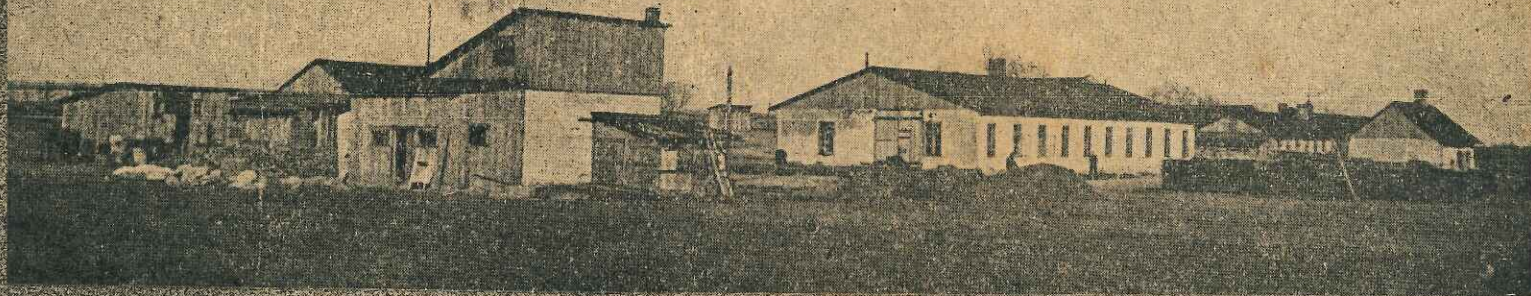
Zamiast wstępu

W dniu 2 lipca 1946 roku przypadł jubileusz 15-lecia założenia Ochoźniczej Straży Pożarnej w Niepokalanowie. Ze względów organizacyjnych i technicznych obchód jubileuszu został przesunięty na rok następny – 1947 i odbył się w dniu 6 lipca.

Straż niepokalanowska posiada wielkie zdobycze i zasługi na polu pożarnictwa ojczystego. Wśród straży ochotniczych zajmuje miejsce przodujące przede wszystkim pod względem organizacyjnym i wyszkoleniowym. Jako jedyna straż ochotnicza skoszarowana i w 100 procentach zmotoryzowana pełni z powodzeniem obowiązki pogotowia okręgowego, spiesząc do pożaru o każdej porze dnia i nocy.

Członkowie straży z wielką gorliwością i poświęceniem, a niejednokrotnie z narażeniem zdrowia i życia ratują zagrożone życie i mienie współobywateli. Na terenie powiatu sachaczewskiego O. S. P. w Niepokalanowie zdobyła sobie, dzięki bezinteresownej i szybkiej pomocy, szacunek i uznanie tamtejszego społeczeństwa.

Dla poinformowania społeczeństwa – dajemy do rąk Czytelników tę oto monografię, która jest podsumowaniem zdobyczy i zasług Straży Jubilatki na przestrzeni 15-tu lat jej chlubnej działalności.



RYS HISTORYCZNY

powstania i rozwoju O. S. P. w Niepokalanowie

W pobliżu stacji kolejowej Szymanów koło Sochaczewa rozpościerały się przed laty szczerze pola należące do księcia Druckiego-Lubeckiego, który — wydzieliwszy z nich niewielką część — ofiarował ją zakonowi oo. Franciszkanów.

W roku 1927 przybyło kilkunastu zakonników. Jak pierwsi osadnicy w puszczy brazylijskiej, wśród stuku siekier i zgrzytu pił, zaczęli oni wznosić szopy i budynki drewniane pod przyszły klasztor — Niepokalanów.

W ciągu jednego roku powstało wiele nowych budynków mieszkalnych i gospodarczych, przeważnie drewnianych, a więc łatwopalnych. Z każdym miesiącem zwiększało się niebezpieczeństwo pożarowe, trzeba było pomyśleć o zabezpieczeniu, aby to, co z takim trudem zostało zbudowane przez pracowitych braci, nie poszło „z dymem”.

Zrodziła się więc na początku 1928 roku myśl zorganizowania na terenie klasztoru własnej doraźnej obrony przeciwpożarowej. O założeniu straży pożarnej nikt wtedy nie myślał, gdyż nie wiadano jak się do tego zabrać.

Założyciel Niepokalanowa Ojciec Maksymilian Kolbe — ów-

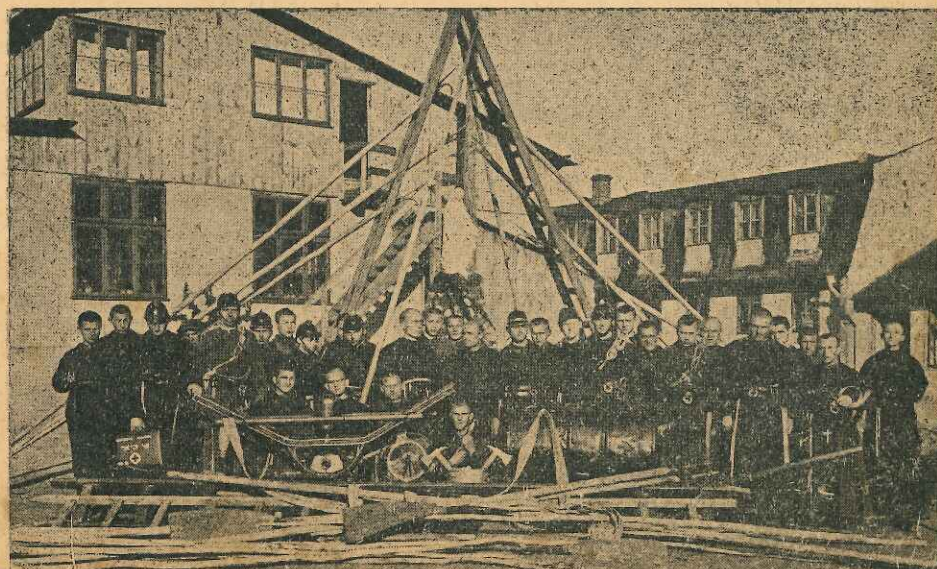
czesny gwardian — którego „prawą ręką”, jeśli chodzi o stronę techniczną, był brat Salezy Mikołajczyk, mawiał niejednokrotnie: „Otrzymujemy ofiary na rozbudowę Niepokalanowa, a więc wszystko to, co tu się znajduje należy do społeczeństwa. My zakonnicy jesteśmy tylko administratorami tego i winniśmy wszystkiego wiernie strzec. Budynki nasze są budowane z drzewa, nie trudno o pożar. Musimy temu zaradzić”.

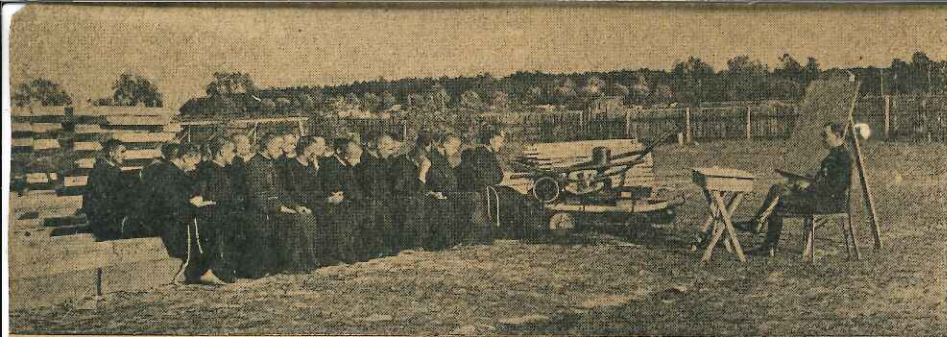
Po tej historycznej dla Niepokalanowa rozmowie, polecił O. M. Kolbe br. S. Mikołajczykowi jako temu, który już znał trochę pożarnictwo z terenu sieradzkiego, zorganizować samoobronę, wykonać na miejscu lub zakupić niezbędny sprzęt pożarniczy.

Gospodarczym sposobem wykonano więc drabiny i tłumnice, postarano się o wiadra i beczki i wkrótce obrona przeciwpożarowa, wprawdzie prymitywna, została zorganizowana.

W połowie 1928 roku przybył do Niepokalanowa instruktor pożarnictwa na pow. sochaczewski K. Uzarowicz i po zwiedzeniu klasztoru zaproponował braciom założenie własnej ochotniczej straży pożarnej. Propozycja była na czasie, słowa zachęty padły na dobrą glebę.

Pierwsi strażacy i pierwsze narzędzia — rok 1931





Pierwszy wykład przeprowadzony przez St. Instruktora J. Boguszeńskiego

Zaczęto myśleć poważnie o założeniu straży, przygotowując się do tego, sprowadzając stopniowo coraz lepsze i niezbędne narzędzia.

Trwało to do 1931 roku, do chwili zakupienia przez klasztor sikawki ręcznej przenośnej, jednocylindrowej marki „Tryumf” z kompletnym wyposażeniem oraz części uzbrojenia osobistego dla strażaków.

W maju tego roku, zaraz po zakupieniu sikawki, Pow szechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych (P. Z. U. W.) przy chylając się do prośby klasztoru delegował do Niepokalanowa starszego instruktora pożarnictwa Józefa Boguszeńskiego w celu przeprowadzenia dla 30 zakonników odpowiedniego kursu oraz zorganizowania ochotniczej straży pożarnej.

Po zakończeniu kursu w dniu 2 lipca 1931 roku została powołana do życia pierwsza w Polsce straż ochotnicza, złożona z zakonników. Na czele straży jako Prezes stanął ów-

czesny gwardian klasztoru O. Florian Koziura a naczelnikiem został Brat Salezy Mikołajczyk, którzy do dnia dzisiejszego prowadzą umiłowaną placówkę i troszczą się o jej rozwój.

Pierwszy „chrzest ogniowy” otrzymała straż w dniu 27 lutego 1932 roku w czasie pożaru elektrowni klasztornej. Egzamin praktyczny wypadł pomyślnie i od tej pory straż zakonna zaczęła wyjeżdżać ciężarowym samochodem wydawnictwa „Rycerza Niepokalanej” do wszystkich niemal okolicznych pożarów w promieniu 20 kilometrów.



Pierwsza szopa strażacka na tle budynków Niepokalanowa

Początkowo straż niepokalanowska wzbudzała przy pożarach wielką sensację, gdyż ludność nie spotykała się do tej pory ze strażakami w zakonnych habitach. Po pewnym czasie „oswojono” się z tego rodzaju strażakami, przekonano się, że strażacy-zakonnicy pracują przy akcjach ratunkowych nie tylko nie gorzej od strażaków OCHOTNIKÓW, ale niejednokrotnie znacznie sprawniej dzięki dobremu wyszkoleniu.

I potoczyła się codzienna szara praca braci-strażaków, przerywana od czasu do czasu wykładami, ćwiczeniami lub wyjazdami do pożarów. Strażacy-zakonnicy zawsze chętni i garnący się z wielkim zapałem do pracy pożarniczej szkolili się stale, zdobywali wiedzę praktyczną i teoretyczną. Z czasem dzięki swojej bezinteresownej i zawsze w porę danej pomocy pozyskali sobie uznanie i miłość okolicznych mieszkańców, którym zawsze służyli w potrzebie.

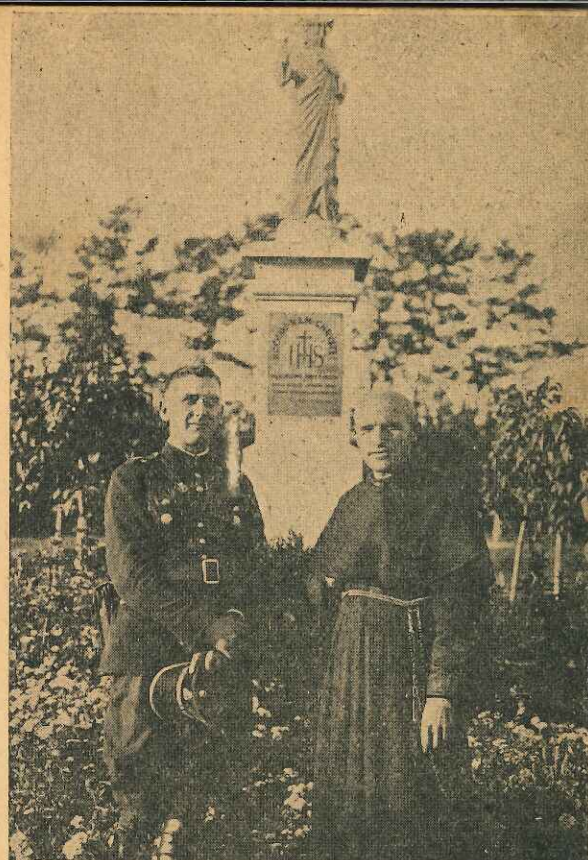


PROGRAM
 1. GODZ. 9.15 - MSZA ŚW. W INTENCJI STRAŻY
 2. GODZ. 10.30 - AKADEMIA STRAŻAKÓW
 3. GODZ. 11.00 - POMIATOWE GWIAZDZIAKI I BOJOWE

W roku 1933 pożarnictwo polskie zostało przeszczepione na teren dalekiej Japonii. W tym roku bowiem czterej strażacy-zakonnicy opuścili Niepokalanów, wyjeżdżając do Japonii. Po pewnym czasie nadeszła od nich wiadomość, że w takim samym Niepokalanowie japońskim została założona POLSKA straż pożarna.

W styczniu 1934 roku P. Z. U. W. przydzielił straży tytułem zasiłku motopompę przenośną wraz z kompletnym wyposażeniem. Od tej pory wartość bojowa jednostki strażackiej znacznie wzrosła, gdyż nowoczesny sprzęt motorowy umożliwił straży sprawniejsze tłumienie powstałych pożarów.

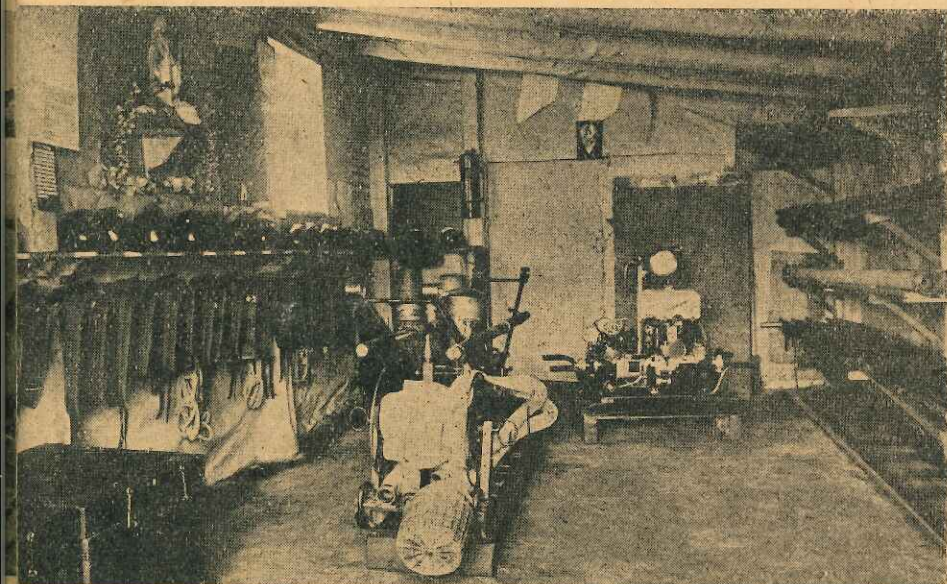
Lata 1935 — 1939 do drugiej wojny światowej, to lata ciężkiej, żmudnej pracy pożarniczej. Straż stale, powoli uzupełniała braki w sprzęcie, prowadziła szkolenie wszystkich strażaków w zakresie I, II i III stopnia oraz mechaników motopomp.



Instruktor Uzarowicz z naczelnikiem straży w Niepokalanowie

nego Krzyża. Pozostałych 2 ojców oraz 48 braci wywieźli Niemcy do obozu w Amtitz w okolicach Berlina. Wśród wywiezionych znalazło się 7 strażaków z Naczelnikiem bratem Salezym Mikołajczykiem na czele.

Po trzech miesiącach w samo święto Niepokalanego Poczęcia N. M. P., 8 grudnia, zakonnicy zostali zwolnieni z obozu i powrócili do Niepokalanowa. Klasztor znowu zaludnił się i zatętnił życiem. Strażacy, w trosce o zabezpieczenie własnych obiektów przed pożarami, wznowili ćwiczenia i przystąpili do uporządkowania sprzętu.



Wnętrze starej remizy

W dniu 1 września 1939 roku powiadomiono straż o wybuchu wojny polsko-niemieckiej. Na polecenie władz L. O. P. P. w Sochaczewie zarządzono w straży pogotowie obrony przeciwlotniczej i przeciwpożarowej. Zaczął się dla straży nowy, ciężki okres pracy w warunkach wojennych.

W kilka godzin po zarządzeniu alarmu, bo już o godzinie 15 minut 17 samoloty nieprzyjacielskie wracając z nalotu na Warszawę zrzuciły 3 bomby na pobliski Szymanów, nie wyrządzając jednak szkód.

W cztery dni po wybuchu wojny nastąpiła w życiu klasztoru i straży chwila przełomowa. Bracia rozeszli się. Blisko połowa braci-strażaków poszła ochotniczo na sanitariuszy do wojska lub służby Polskiego Czerwo-

Widok Niepokalanowa od strony zachodniej





Najwyżsi przełożeni Zakonu w gronie strażaków

Nastał teraz nowy etap pracy pod czujnym okiem okupanta, przerywanej częstymi rewizjami gestapo i aresztowaniami braci-strażaków.

W pamiętnym dniu 14. 10. 1941 roku gestapo zjechało znów do Niepokalanowa. Aresztowali w tym dniu między innymi dwóch braci strażaków: br. Joachima Sochockiego — plutonowego i br. Chryzologa Mozera — sekcijnego. Zostali oni wywiezieni do Oświęcimia.

W roku 1941 w celu usprawnienia i przyspieszenia wyjazdów straży do pożarów przebudowano własnymi siłami samochód klasztorny i skarosowano go jako lekkie autopogotowie strażackie. Od tej pory wyjazd straży do pożaru odbywał się od chwili alarmu w 2 do 3 minut. Straż niepokalanowska zaczęła pełnić służbę pogotowia okręgowego.

Na najwyższym budynku klasztornym od dnia 23. 9. 1941 wystawiła straż posterunek obserwacyjny, a służbę na zmianę co 2 godziny pełnili bracia strażacy.

W dniu 17 sierpnia 1941 roku straż obchodziła uroczyste 10-ciolecie swojego istnienia i chlubnej działalności.

W części pierwszej uroczystości nastąpiło poświęcenie autopogotowia strażackiego oraz przemówienie Prezesa straży. W części drugiej — odczytanie sprawozdania z działalności straży za okres ubiegły, referaty, odczyty, recytacje itp. W części trzeciej pokazy sprawności bojowej straży na budynkach oraz defilada.

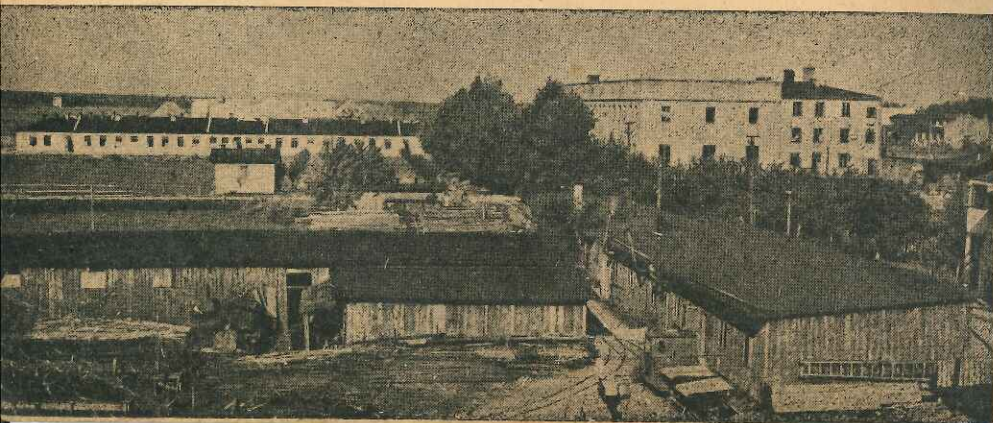


Święcone O. S. P. Niepokalanowa

Dziesięcioletni okres istnienia i pracy straży w Niepokalanowie został zamknięty pięknym dorobkiem w sprzęcie, wyszkoleniu i działalności społecznej. Straż dobrze zasłużyła się Państwu i społeczeństwu, ratując o każdej porze dnia i nocy zagrożone życie ludzkie i mienie współobywateli.

Pod koniec 1941 roku ilość członków straży na skutek polecenia władz niemieckich została powiększona do 46 druhów. Pracy i odpowiedzialności przybywało. Wyjazdy do pożarów stawały się coraz częstsze.

OGÓLNY WIDOK KLASZTORU I WYDAWNICTWA
STACJI KOLEJOWEJ





...poka lanów i O. S. P. Paprotnia

Żandarmeria niemiecka paliła zabudowania gospodarzy za pomaganie partyzantom lub za ucieczkę z robót.

Straż i do takich pożarów wyjeżdżała, lecz gdy przyjechano na miejsce pożaru, żandarmeria nie pozwalała gasić. Codzienna praca strażaków-zakonników, codzienny trud i znój były dla nich rozrywką i zapłatą za ich wielką pracę i poświęcenie.

W roku 1944 z powodu zbliżania się frontu do Wisły — Bracia-strażacy postanowili zabezpieczyć autopotowie. W tym celu zdemonto-



Z uroczystości 10-lecia — poświęcenie samochodu

wali samochód i części pochowali, aby nie nadawał się do wyjazdów. Również zabezpieczono część sprzętu i uzbrojenia osobistego oraz archiwum.

W styczniu 1945 roku, gdy wojska radzieckie wraz z armią polską ruszyły przez Wisłę w kierunku zachodnim, w Niepokalanowie pozostała jeszcze część Niemców do pilnowania jeńców wojennych i warsztatów wojskowych. Na uciekających Niemców spuszczone kilkanaście bomb, a odpryski raniły kilku strażaków.

Po przejściu frontu z dworca kolejowego w Szymanowie zostały tylko gruzy, gdyż Niemcy wysadzili go w powietrze, a tory kolejowe zostały na znacznej przestrzeni uszkodzone. Celem uruchomienia linii kolejowej władze wojskowe zwróciły się do klasztoru o pomoc. Wśród pracujących większość stanowili strażacy, którzy pracowali przez kilka dni.

Nadszedł wreszcie Rok Wolności i Zwycięstwa — rok 1945. Rok niezapomniany, rok sprawiedliwości dziejowej, który przyniósł wielu narodom upragnioną wolność.

Bohaterski żołnierz polski, wspierany ramieniem żołnierza radzieckiego dokonał wielkopomnego zwycięstwa — zwycięstwa na miarę Grunwaldu.

W Niepokalanowie zakwitło nowe życie.

Bracia-strażacy z wielkim zapałem zabrali się do porządkowania sprzętu, szkolenia, przygotowywania się do pracy już tylko dla dobra Polski i społeczeństwa.

NICT WA „RYCERZA NIEPOKALANEJ” OD STRONY
EJ SZYMANÓW (1948 ROK)



Koszmarny sen minął.

W południe i wieczorami, po pracy zbierali się po kilku przed budynkiem straży i radzili nad usprawnieniem drużyny.

Na pierwszy plan wysuwano sprawę skompletowania całego sprzętu i zmontowania samochodu. Podano również projekt, by przeprowadzić kurs II i III stopnia dla wszystkich strażaków. Projekt wszystkim się podobał i został wykonany.

Niedaleko Niepokalanowa w maj. Kozuszki powstał Strażacki Ośrodek Wyszakoleniowy, który będąc dopiero w stadium rozwoju często korzystał ze sprzętu Ochotniczej Straży Pożarnej w Niepokalanowie.

W dniu 6 lipca 1947 roku Ochotnicza Straż Pożarna w Niepokalanowie, po raz trzeci od chwili założenia, obchodziła jubileusz tym razem 15-lecia istnienia i działalności na polu pożarnictwa polskiego. W dniu tym delegat Związku Straży Pożarnych Rzplitej Polskiej udekorował 10-ciu najbardziej zasłużonych i długoletnich członków straży z Prezesem O. Florianem Koziorą i Naczelnikiem Bratem Salezym Mikołajczykiem na czele — złotymi, srebrnymi i brązowymi Medalami Zasługi za wybitną działalność, jaką przejawiali dotąd na polu obrony życia



Widok Niepokalanowa od strony wschodniej — rok 1945

i mienia państwowego i społecznego.

Odnaczenie przez Centralne Władze Pożarnicze 10-ciu braci-strażaków dowodzi, że praca ich zosta-

ła sprawiedliwie oceniona, że odznaczeni a z nimi Straż niepokalanowska wybitnie zasłużyli się w rozwoju pożarnictwa ojczystego.

O. S. P. z Ryk gościem straży niepokalanowskiej



ZARZĄD STRAŻY W OKRESIE 15-LECIA



O. Florian Koziura
prezes



Br. Salezy Mikołajczyk
naczelnik



Br. Cherubin Pawłowicz
zastępca naczelnika



Br. Jarosław Nowakowski
sekretarz



Br. Filip Markiewicz
gospodarz

Zarząd każdej straży pożarnej jest zwierzchnim organem kierowniczym w działalności i rozwoju danej organizacji strażackiej.

Od jego zapobiegliwości i starań, rezultatów pracy zbiorowej całego zarządu oraz poszczególnych członków zależy istnienie i pomyślny rozwój straży, jej gotowość bojowa, gospodarka i ogólna działalność.

Toteż nie może być dla nas obojętne, jacy ludzie wejdą do zarządu straży, szczególnie nowo organizującej się, gdyż najczęściej „pierwsze kroki” straży jak nabywanie sprzętu pożarniczego, wyszkolenie członków, sprawność i gotowość bojowa zależą właśnie od zespołu ludzi, jaki stanął na czele tej organizacji.

Zarząd zapobiegliwy i rozumny, doceniający potrzeby straży, nie krępujący jej dowództwa, umiejący zachęcić do pracy, zarząd, który światłymi radami ułatwia pracę członkom straży — to zarząd odpowiedni do kierowania organi-

zacją. Taki dobrany zespół ludzi daje pewność, że rozwój straży będzie się odbywał na każdym polu.

Ochotnicza Straż Pożarna w Niepokalanowie i pod tym względem miała szczęście. Na czele organizacji jako Prezes stanął w roku 1931 ówczesny gwardian klasztoru O. Florian Koziura, który od chwili założenia straży — doceniając zadania tego rodzaju placówki społecznej — darzył ją wielkim zaufaniem i miłością, pomagał, nie szczędząc środków materialnych na kupno sprzętu, uzbrojenia osobistego itp.

Że straż w Niepokalanowie szybko się rozwijała pod względem organizacyjnym, że zaopatrywała się w coraz lepszy sprzęt pożarniczy, jest to zasługą całej załogi Niepokalanowa wraz z Ojcem Florianem, który jako zwierzchnik straży i klasztoru, czynił wszystko, aby powierzona mu placówkę doprowadzić do rozkwitu.

O. Florian Koziura urodził się we wsi Ścianka obok Złoczowa w



Komendant Powiatowy z Sochaczewa po lustracji straży

1887 roku. W lutym 1907 roku wstąpił do klasztoru oo. Franciszkanów we Lwowie, gdzie odbył całoroczny nowicjat oraz złożył profesję czasową.

Po ukończeniu gimnazjum został wysłany do Krakowa na studia filozoficzne i teologiczne. W czerwcu 1914 roku otrzymał święcenia kapłańskie.

W okresie pierwszej wojny światowej pracował z wielkim poświęceniem w Krakowie jako prefekt szkolny, wychowując młodzież w duchu polskim i religijnym.

W roku 1921 zostaje gwardianem w Warszawie i przez 6 lat piastuje to wysokie stanowisko duchowne, zyskując sobie wśród braci i ludu miłość i poważanie.

W roku 1927 na kapitule we Lwowie został mianowany

magistrem kleryków profesów. W roku 1930 przeniesiony na prefekta Małego Seminarium Misyjnego do nowoutworzonej placówki w Niepokalanowie, gdzie po śmierci ówczesnego gwardiana O. Alfonsa Kolbego objął stanowisko gwardiana w tamtejszym konwencie.

O. Florian Koziura jest wzorem prezesów dla straży ochotniczych. Toteż nic dziwnego, że zdobył sobie nie tylko wśród braci, ale i wśród strażaków ze straży okolicznych uznanie i miłość.

Brat Salezy Mikołajczyk pracuje w Niepokalanowie od jego założenia. Widząc rozbudowę klasztoru i zdając sobie sprawę z poważnego niebezpieczeństwa pożarowego budynków drewnianych, snuł plany na przyszłość i myślał o zorganizowaniu obrony przeciwpożarowej.

Nadchodzi wreszcie rok 1931 i powstaje w Niepokalanowie ochotnicza straż pożarna, której naczelnikiem został wybrany.

Zaraz na wstępie swojej pracy, pełen zapału i poświęcenia, przystąpił do zaopatrzenia straży w odpowiedni sprzęt oraz wyszkolenia braci-strażaków w zakresie I-go stopnia. Co roku sprowadzał nowe narzędzia, szkolił braci, podnosząc straż na coraz wyższy stopień gotowości i sprawności bojowej.

W następnych latach przeprowadzono normalizację sprzętu, przeszkolono braci w zakresie II-go stopnia, dążąc do tego, aby straż zakonna była na wzór wojskowy — strażacką szkołą podoficerską. Poza tym zaprowadzono księgowość oraz niespotykaną w strażach — kronikę życia i wydarzeń w straży, obficie ilustrowaną fotografiami.

W roku 1941 na jubileusz 10-lecia istnienia i działalności straży, własnymi siłami zmontowano ze starego podwozia autopotowie strażackie, podnosząc w ten sposób bardzo poważnie gotowość bojową straży.

Jeżeli dzisiaj po 15-letniej działalności straż w Niepokalanowie jest w 100 procentach zmotoryzowana, jeśli jest odpowiednio wyposażona — to zasługa Br. Salezego i pozostałych członków Zarządu w osobach: Br. Cherubina Pawłowicza byłego gospodarza i sekretarza straży, a obecnie zastępcy naczelnika, Br. Jarosława Nowakowskiego, byłego zastępcy naczelnika i gospodarza, obecnie skarbnika i sekretarza oraz Br. Filipa Markiewicza, długoletniego gospodarza, a obecnie członka Zarządu i szofer-mechanika, którzy troszczyli się i zabiegali o jej usprawnienie.

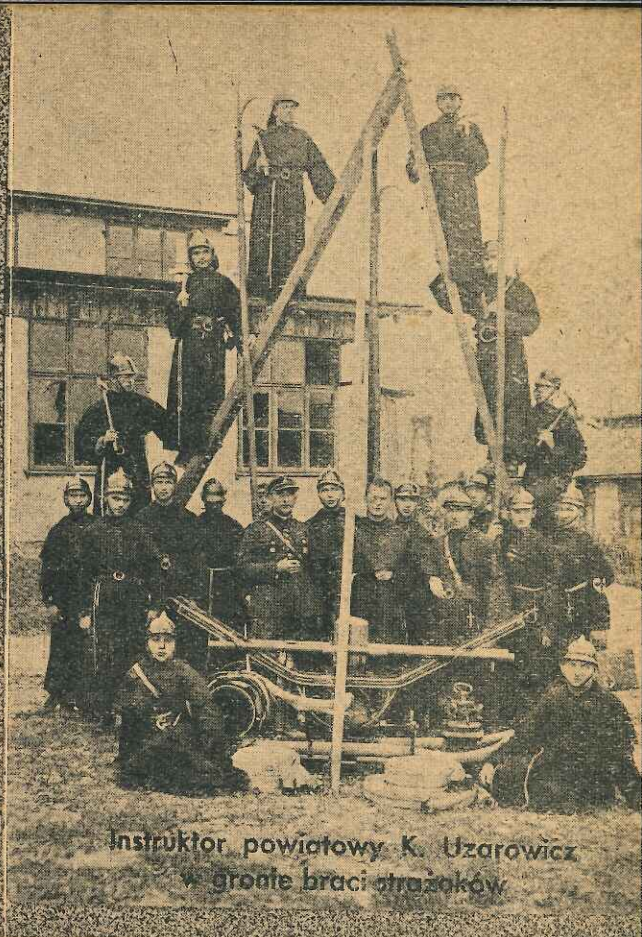
Podsumowując osiągnięcia Zarządu Straży w Niepokalanowie w okresie 15-lecia działalności, stwierdzić należy z całym uznaniem, że Zarząd z powierzonych sobie obowiązków wywiązał się znakomicie. W żmudną, codzienną pracę strażacką

wkładał wiele zapału i oddania, zwłaszcza w okresie okupacyjnym, aby placówkę strażacką, jedyną tego rodzaju w Polsce, a może i w Europie, utrzymać na wysokim poziomie etycznym i fachowym.

Zebrań Zarządu Straży



WYPOSAŻENIE W SPRZĘT POŻARNICZY



Instruktor powiatowy K. Uzarowicz
w gronie braci strażaków

Równolegle z rozwojem Niepokalanowa, wznoszeniem nowych budynków klasztornych, postępował rozwój straży pożarnej.

Władze klasztorne i strażackie zdawały sobie sprawę, że zabezpieczenie budynków łączy się ściśle z wyposażeniem straży w odpowiedni sprzęt gaśniczy. Straż nawet najlepiej zorganizowana ale bez odpowiedniego sprzętu gaśniczego — to jeszcze nie wszystko.

Dostateczna ilość oraz jakość sprzętu jest niezbędna do skutecznego opanowywania pożarów.

Zdarzały się wypadki, że O.S.P. w Niepokalanowie, nie posiadając początkowo odpowiedniej ilości węży tłocznych, beczkowozów czy drabin, nie mogła skutecznie przeprowadzić akcji ratunkowej i stała bezradna w obliczu groźnego żywiołu. A już wielką bolączką straży był brak odpowiednich środków lokomocji, na nabycie których nie było funduszy.

W warunkach ciężkich, nie zrażając się chwilowymi trudnościami,

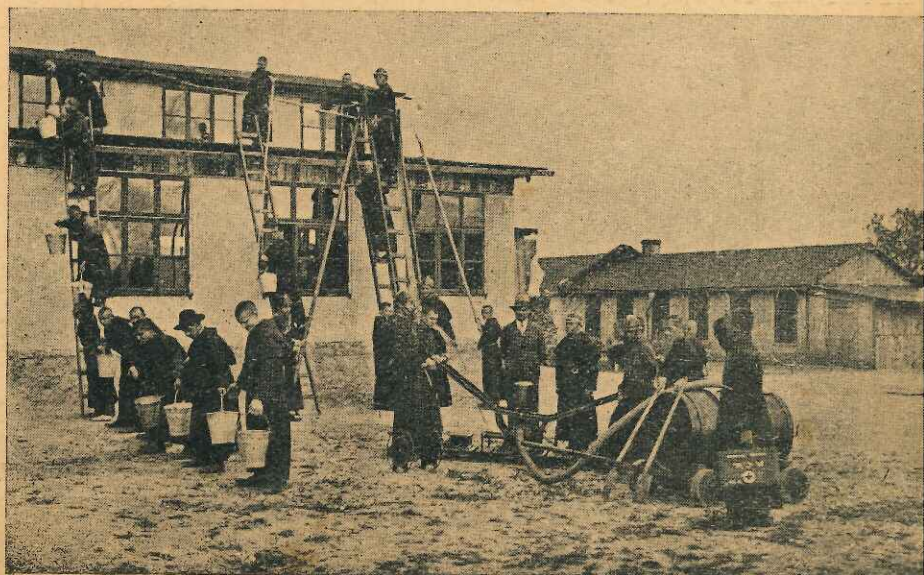
dążono jednak do wyposażenia straży w niezbędny sprzęt w celu postawienia drużyny na odpowiednim stopniu sprawności bojowej.

W pierwszym roku istnienia straży posiadano sikawkę ręczną marki „Tryumf” z wyposażeniem, 3 linki, kilkanaście starych hełmów, 12 pasów zwykłych oraz 10 toporków. Sposobem gospodarczym wykonano na miejscu drabinę Szczerbowskiego, 2 przystawne, 8 tłumnic i 10 bosaków.

Narzędzia te wykonane bez żadnych wzorów były nieforemne i ciężkie. Beczka żelazna po ropie umieszczona na małym wózku o drewnianych kółkach, wykonanych z okrągłaka, zastępowała beczkowóz strażacki.

Takim to sprzętem przez pierwsze lata posługiwała się straż w walce z pożarami.

Fragment z ćwiczeń straży w obecności starszego Instruktorra J. Boguszewskiego w 1932 roku





Grupka braci-strażaków w 1934 roku z nowonabytą motopompą „Silesia” I-ej wielkości i kompletnym wyposażeniem

Po pierwszym pożarze w elektrowni klasztornej zakupiono jeszcze 3 odcinki węży tłocznych, 3 metry węża ssawnego, trójnik i prądownicę.

Do pożarów wyjeżdżano na samochodzie ciężarowym wydawnictwa klasztornego. Drabiny, bosaki i tłumnice leżały na specjalnie wykonanym rusztowaniu, sikawka z wyposażeniem znajdowała się pośrodku samochodu; po bokach zaś stali strażacy.

W roku 1934 dzięki Powszechnemu Zakładowi Ubezpieczeń Wzajemnych, który przyszedł straży z wydatną pomocą materialną, zakupiono motopompę przenośną marki „Silesia” wielkości I-ej z kompletnym wyposażeniem. Jako premię za jednorazowe wpłacenie należności za motopompę otrzymano drabinę Szczerbowskiego oraz hełm oficerski.

Wielka radość zapanowała wśród braci-strażaków, nowy zapal wstąpił w szeregi i zachęcił do dalszej ofiarnej pracy. Był to pierwszy sprzęt motorowy w straży.

Od tej pory każdy rok przynosił straży nowy sprzęt pożarniczy i zaznaczał się wyraźny postęp w zaopatrzeniu straży w niezbędne narzędzia. Sprzęt przestarzały lub zni-

Montaż samochodu strażackiego „Minerva”. Pasowanie szcęk hamulcowych przy kołach



szczyony zastępowano nowym. I tak: niezgrabne bosaki zastąpiono znormalizowanymi, okulary i gąbkę — maskami, węże parciane — gumowanymi itd.

Otrzymano również od O. S. P. w Łodzi, jako dar, sikawkę 4-o kółową oraz drabinę hakową.

Jednocześnie z unowocześnieniem sprzętu zmieniało się uzbrojenie osobiste strażaków. W roku 1938 zakupiono hełmy znormalizowane z białej nierdzewnej blachy



Prądownik z aparatem „Auera” zbliża się do zadymionego pomieszczenia. — Ćwiczenia

oraz większą ilość pasów bojowych. Przed samym wybuchem wojny wyposażono całą straż w maski przeciwgazowe i 100 metrów węży tłocznych gumowanych.

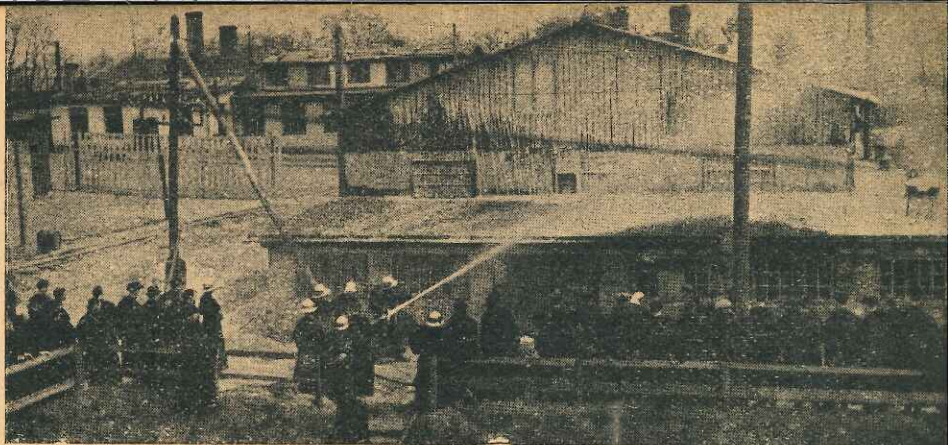
Podczas działań wojennych sprzęt i uzbrojenie osobiste w większej części zostało zniszczone lub zrabowane a motopompa zdekompletowana.

W roku 1940 na nowo rozpoczęto kompletowanie i naprawę sprzętu zniszczonego. W październiku naprawiono motopompę a w roku

następnym węże tłoczne. Zakupiono sprzęt burzący i tłumiący, a darowany samochód przerobiono własnymi siłami na autopogotowie.

W dniu 17 sierpnia 1941 roku, w dniu jubileuszu 10-lecia istnienia straży autopogotowie zostało poświęcone i oddane do użytku. Brak jednak było odpowiedniej strażnicy na jego pomieszczenie.

W roku 1942 po pożarze zecer ni straż otrzymała od władz pożarniczych w Warszawie aparat tle-



Ćwiczenia z przyrządami do wytwarzania piany mechanicznej. Piana mechaniczna, albo tzw. powietrzna, składa się z wody, środka pianotwórczego oraz powietrza. Na m³ piany potrzeba około 100 litrów wody, 900 litrów powietrza i około 2 — 4 litrów środka pianotwórczego

powietrza powstaje na skutek mechanicznego zmieszania — skłócenia tych trzech czynników. Składa się ona z poszczególnych mniejszych lub większych pęcherzyków, utworzonych z cienkiej powłoki roztworu koloidalnego, środka pianotwórczego i wody, wewnątrz których jest powietrze.

Dobra piana powinna mieć następujące właściwości:

- 1) Dużą trwałość a małą szybkość wydzielania się wody.
- 2) Dużą odporność na działanie temperatury.
- 3) Mały ciężar właściwy przy dużej gęstości.
- 4) Dużą wielokrotność zwiększenia objętości w stosunku do użytej wody.
- 5) Być uniwersalna, a więc nadająca się do gaszenia wszelkich materiałów pędnych, a przede wszystkim łatwopalnych, jak np. spirytusu, acetonu, eteru, karbidu itp.
- 6) Dużą płynność.

Najlepiej przechowywać środek pianotwórczy w naczyniach szklanych lub drewnianych, umieszczonych w pomieszczeniach ciemnych, do których nie dochodzi zupełnie światło słoneczne.

Prądownice pianowe bywają wykonywane w dwóch rozwiązaniach, a mianowicie: a) prądownice, w których wszystkie czynniki potrzebne do wytworzenia piany, a więc woda, płyn pianotwórczy i powietrze są doprowadzane już w samej prądownicy; b) prądownice, do których dochodzi

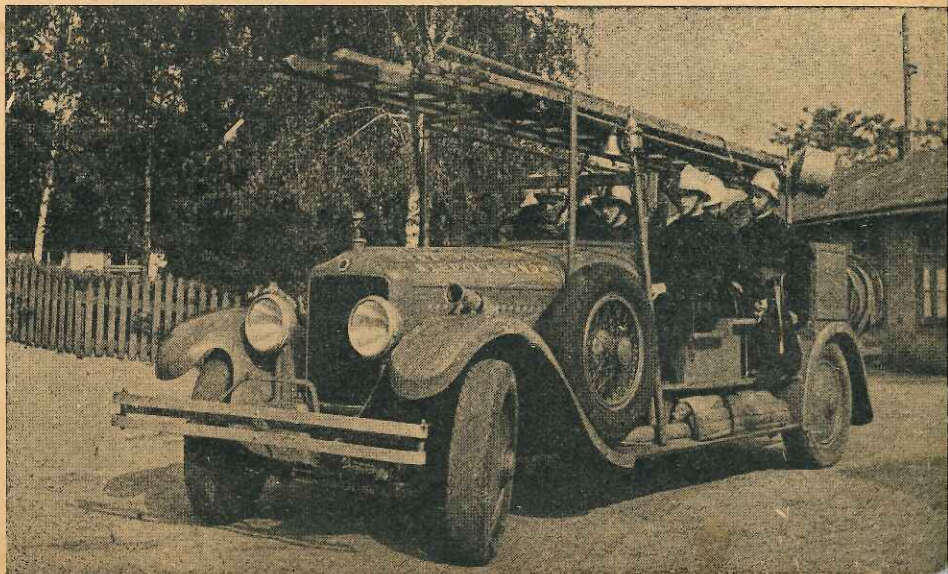
Próbna jazda autopogotowiem „Minerva” z pełnym obciążeniem

Strażak z prądownicą pianową i zbiornikiem plecakowym na płyn pianotwórczy. Zbiornik z prądownicą połączony jest za pomocą wężyka

nowy, hydronetkę wodno-pianową, gaśnicę śniegową, aparat pianotwórczy, 2 maski przeciwdymowe, pas bojowy oraz apteczkę.

Oto krótki opis aparatu pianotwórczego.

Piana mechaniczna, albo tzw. powietrzna, która składa się z wody, środka pianotwórczego, oraz





Brat-strażak w pełnym uzbrojeniu osobistym



Mechanik przy obsłudze motopompy „Silesia” I. wielkości

Nowa motopompa angielska typu „Worthington-Simpson”. Mechanik zapoznaje się z jej obsługą



mieszanina wody i płynu pianotwórczego, a w prądownicy jest wssany brakujący czynnik, a więc powietrze.

Prądownica pianowa, w której wszystkie czynniki potrzebne do wytwarzania piany są doprowadzane, składa się z rury oraz z korpusu, w którym są umieszczone: 3 małe pyszczki o średnicy ok. 5 mm, dwa półłączniki nasadowe szczepne, jeden średn. 52 mm do przyłączenia się do linii węzowej tłocznej, drugi średn. 25 mm, do którego przyłącza się wężyk gumowy połączony ze zbiornikiem plecakowym na płyn pianotwórczy.

Na przewodzie dla płynu pianotwórczego jest umieszczony w korpusie prądownicy kurek, służący do regulacji dopływu płynu pianotwórczego oraz do zupełnego odcięcia dopływu, gdy chcemy pracować tylko wodą. Również na przewodzie dla wody jest kurek odcinający, służący również do regulacji ilości wody, dopływającej do prądownicy, a więc obydwie kurki regulacyjne pozwalają na otrzymanie jakościowo dobrej piany. W przewodzie dla wody znajduje się poza tym filtr, który chroni małe otworki prądowniczek przed zatkaniami.

Prądownica pianowa działa na zasadzie smoczka. Woda z pompy lub hydrantu — pod ciśnieniem — dopływa do prądownicy, gdzie w specjalnej ssącej dyszy zasysa (porywa) płyn pianotwórczy doprowadzany wężykiem ze zbiornika. Strumienie mieszaniny wody i płynu pianotwórczego, wypływając z małych pyszczków skierowanych względem siebie pod ustalonym kątem, spotykają się w jednym punkcie i zderzając się wzajemnie wytwarzają pianę mechaniczną. Potrzebne ilości powietrza są zasysane samoczynnie przez prądy wypływające z pyszczków.

Rura prądownicy ma dwa uchwyty do wygodnego trzymania. Zbiornik plecakowy ma u dołu nasadę z półłącznikiem nasadowym o średnicy 25 mm do przyłączania wężyka gumowego. Nasada ma poza tym zaworek, odcinający wypływ ze zbiornika.

W ostatnich latach straż nabyła 3 drabiny przystawne oraz 2 linki. Wyremontowała stary budynek szkolny, w którym obecnie mieści się garaż, świetlica, kancelaria, muzeum i magazyny straży.

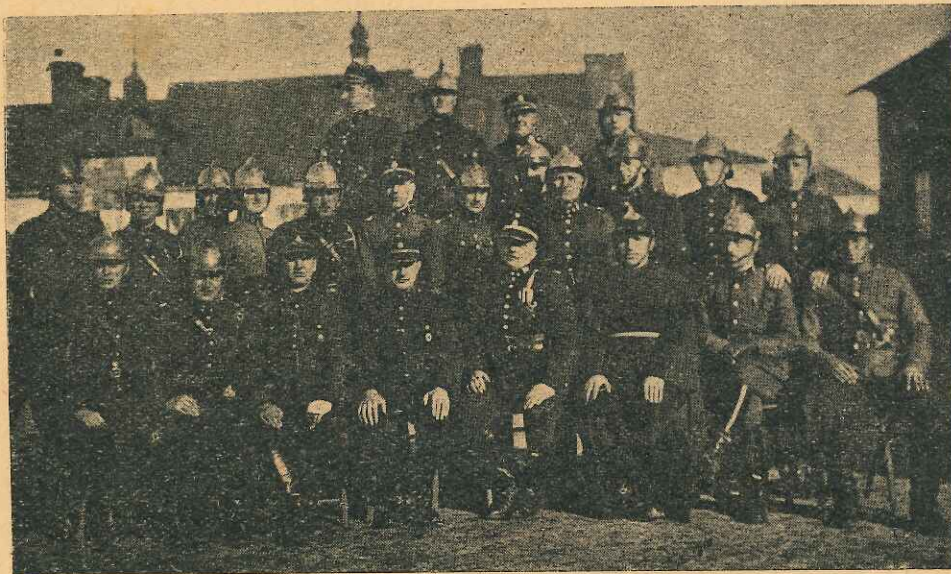
W roku 1946 zakupiono 200 metrów węży tłocznych i część uzbrojenia osobistego.

Tak w krótkim zarysie przedstawia się przebieg zaopatrywania O.S.P. w Niepokalanowie w sprzęt pożarniczy na przestrzeni 15-tu lat jej istnienia i działalności.

Zaznaczyć przy tym należy, że O.S.P. w Niepokalanowie nie posiada jak inne straże źródeł dochodu jak np. z loterii fantowych, kwest ulicznych, zabaw czy zasiłków samorządowych. Nie posiada również członków popierających, opłacających stałą składkę miesięczną. Jedyne źródłem dochodu są tylko ofiary napływające sporadycznie od osób, do których docierają wydawnictwa Niepokalanowa.

Przy takich małych zasobach finansowych osiągnięcia straży w sprzęcie pożarniczym są wielkie.

SPRAWNOŚĆ BOJOWA STRAŻY



Kurs Naczelników Straży Poż. Pow. Sochaczewskiego — rok 1937

Umiejętność posługiwania się sprzętem pożarniczym jest podstawowym czynnikiem wartości bojowej straży pożarnej. Dla osiągnięcia tego celu należy przeprowadzać stałe szkolenie praktyczne członków straży, ćwiczenia systematyczne z każdego rodzaju sprzętem, będącym w posiadaniu organizacji.

Komenda Ochotniczej Straży Pożarnej w Niepokalanowie — rozumiejąc a zarazem doceniając znaczenie wyszkolenia praktycznego strażaków — prowadziła od samego początku istnienia straży wyszkolenie na szczeblu strażaka, podoficera i oficera ochotnika.

Wychodzono bowiem z założenia, że strażak-ochotnik wszechstronnie wyszkolony, to strażak świadomy tego, co i jak robi, to strażak, który w każdej sytuacji przy pożarze potrafi sobie poradzić. Nic też dziwnego, członkowie straży w Niepokalanowie wyszkoleniem i sprawnością bojową nie ustępują niektórym strażom zawodowym a w wielu wypadkach je przewyższają.

Ochotnicza Straż Pożarna w Niepokalanowie, jako straż skoszarowana i zawsze gotowa do wyjazdu, pełni obowiązki pogotowia okręgowego,

Uczestnicy Kursu II stopnia — rok 1939



go, spiesząc do pożaru o każdej porze dnia i nocy w promieniu do 20 km.

Pierwsze, podstawowe przeszkolenie przyszłych strażaków zostało przeprowadzone w 1931 roku jeszcze przed zorganizowaniem straży. Przeszkolenie to było fundamentem, na którym opierały się następne kursy i przeszkolenia członków straży.

Naczelnik straży Brań Salezy Mikołajczyk, wychodząc ze słusznego założenia, że on — jako odpowiedzialny kierownik straży — musi posiadać maksimum wiadomości pożarniczych, aby uczyć innych, sam kilkakrotnie brał udział w kursach dla naczelników i zdobyte tam wiadomości przekazywał swoim podkomendnym.

W celu zapoznania mieszkańców z gotowością bojową straży u r z ą d z a n o często różne pokazy i zawody pożarnicze, cieszące się zawsze wielką popularnością i zainteresowaniem.

Również dość często wyjeżdżała straż do Sochaczewa celem udziału w uro-



czystościach, związanych z „Tygodniem” L. O. P. P.

Dowództwo straży przywiązywało poza tym wielką wagę do specjalnego szkolenia prądowników w operowaniu prądem wody. W tym celu zostało zbudowane na stawie rusztowanie, a prądownik znajdując się na drabinie Szczerbowskiemu musiał bardzo wprawnie celować do piłki prądem wody, aby przesunąć ją pod kątem 50 stopni do szczytu rusztowania. Było to zadanie bardzo trudne i wymagało dużego wyszkolenia i zręczności.

Straż jednak nie poprzestawała na osiągniętych wynikach, ale stale doskonaliła się, dążąc do podniesienia sprawności bojowej do maksimum. Prezes straży Ojciec Florian Koziura, przywiązując do wyszkolenia braci-strażaków wielką wagę, zachęcał stale strażaków do pracy na tym polu.

Ponieważ w szeregach strażackich następowały częste zmiany, gdyż strażacy wyjeżdżali na misje a na ich miejsce przychodzili inni, przeto nowowstępujący zakonnicy obowiązkowo przechodzili wyszkolenie podstawowe I-go stopnia zanim stali się pełnowartościowymi strażakami.

W lipcu 1939 roku urządzono w Niepokalanowie za zgodą Oddziału Powiatowego Związku Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej w Sochaczewie kurs wyszkoleniowy II-go stopnia, który ukończyło 23 braci-strażaków.

Kurs ten odbywał się w czasie wolnym od pracy. Bracia strażacy choć przemęczeni pracą jednak

Z tygodnia lotniczego w Sochaczewie — rok 1938. Stanowisko wodne nad Bzurą w Sochaczewie. — Rozwinięcie akcji podczas napadu lotniczego. — Stanowisko ogniowe w akcji. — Defilada

chętnie i z zapalem całymi godzinami słuchali wykładów lub biegali z narzędziami podczas południowego wypoczynku, aby zdobyć wiedzę i stanąć na właściwym poziomie, a tym samym podnieść wartość straży.

Wojna. I teraz bracia-strażacy nie pozostali beczynni, jedni wstąpili do wojska inni do szpitali, niosąc pomoc rannym. Część tylko z Bratem Salezym na czele pozostała w klasztorze.

Działania wojenne przerwały na krótki okres czasu prace straży. Dopiero w roku 1940 po ponownym zorganizowaniu straży przystąpiono do pracy, przeprowadzając na wstępie kurs I-go stopnia.

W roku 1942 dowództwo straży zorganizowało w klasztorze skoszarowany 2-tygodniowy kurs II-go stopnia dla wszystkich członków straży. Codziennie o godz. 5 do-nośny głos trąbki strażackiej budził kursistów do pracy, aby o godzinie 22 po całodziennym i wyczerpującej nauce, pozwolić im na odpoczynek.

Zdarzało się i tak, że za pewne niedociągnięcia na kursie nocny alarm zrywał braci na nogi, aby dopiero po odbyciu karnych ćwiczeń dać im wypocząć.

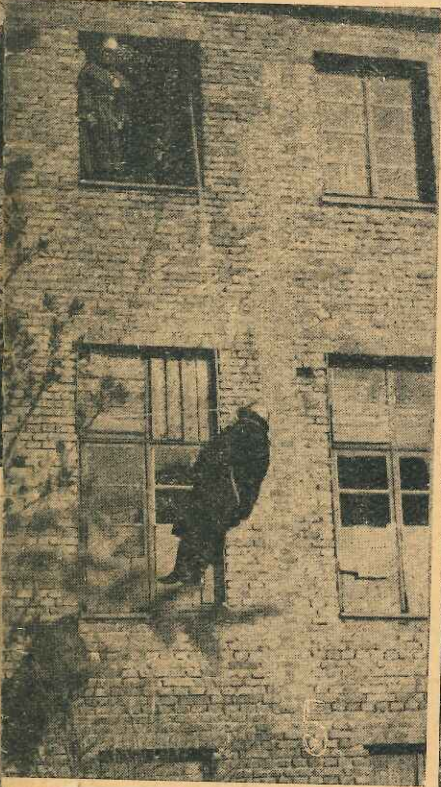
Dzień pracy na kursie rozpoczynał się poranną gimnastyką, następnie wykłady i ćwiczenia według ustalonego programu.

W południe odbywała się zmiana służby i raport, wieczorem odczytywany był rozkaz.

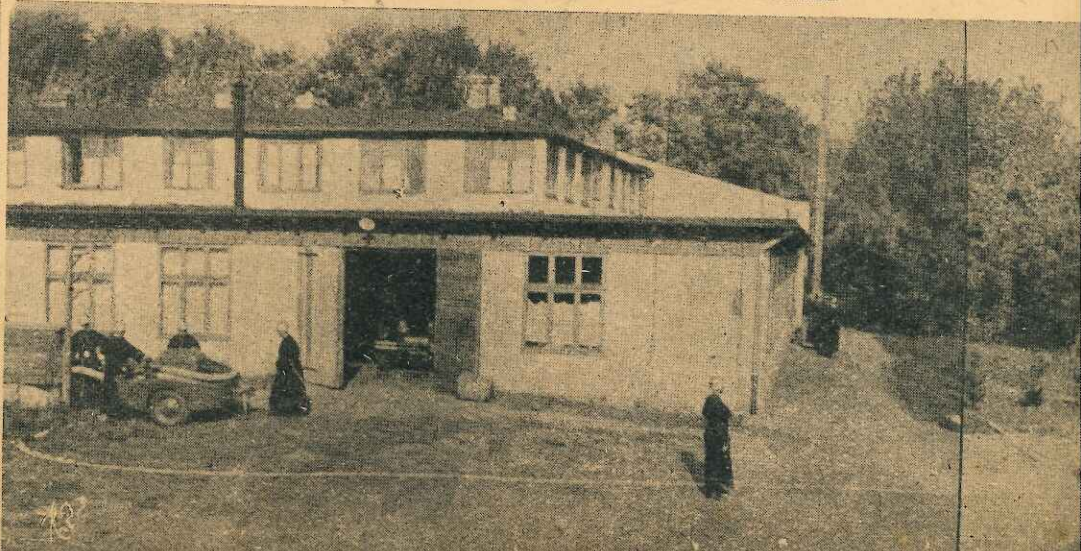
Urozmaicenie na kursie było duże. Wykłady, ćwiczenia, wyjazdy

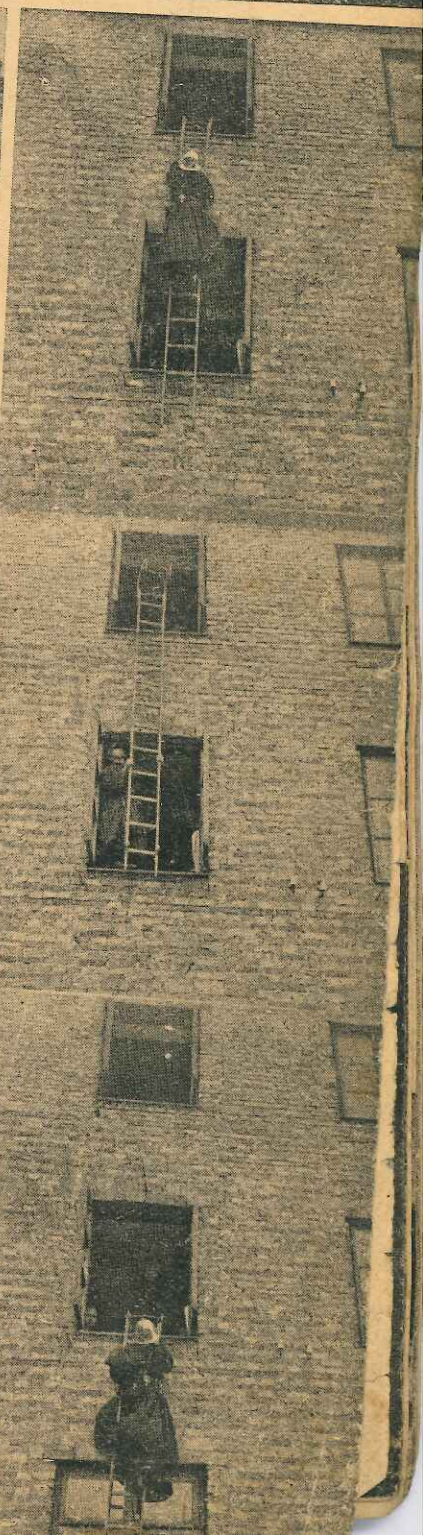
Drużyna przeciwgazowa w akcji (ćwiczenia). — Ćwiczenia prądowników. — Atak prądowników na braci-strażaków uzbrojonych w tarcze. Kto zwycięży? — Uroczystość św. Floriana. Pokazy



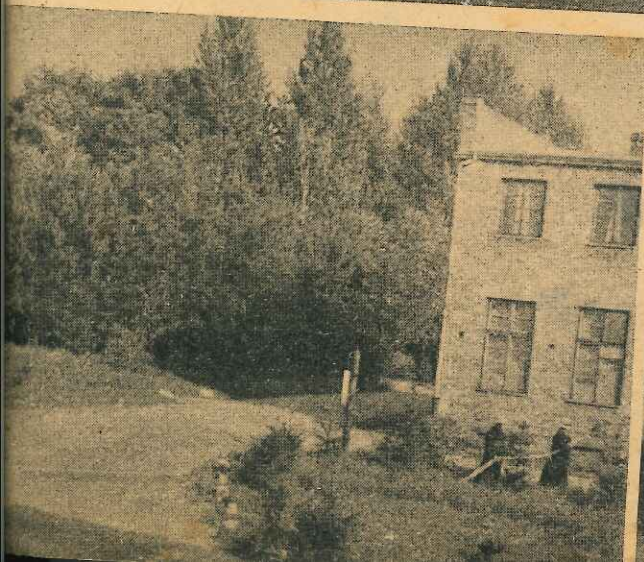


1) Sygnalista g
nie raportu. 3)
dów. 4) Egzam
5) Samoradow
chaników mot
węzowej. 9) Z
10) Odnoszeni
Prądownik w a
sztry formalne
13) Ćwiczenia
remizie. 14) W
nię. 15) Cw





1) Odbieranie sprzętu z hakówką. 2) Odbieranie sprzętu podczas wykładu. 3) Ratownictwo po lince. 4) Ratownictwo po lince. 5) Kurs motopompy. 6) Rozwijanie linii. 7) Kurs motopompy. 8) Rozwijanie linii. 9) Wieszanie węży w ósemkę. 10) Wieszanie węży do remizy. 11) Wieszanie węży na suszarce. 12) Wyszukanie motopompy przy pomocy hakówki.



w teren, gry i zabawy nie pozwoliły kursistom beczynnie tracić czasu. Schodził on nie tylko pożytecznie lecz szybko i wesoło.

Komendantem kursu był brat Salezy Mikołajczyk, on to poddał projekt i przeprowadził go z całą doładnością. Bracia-strażacy wspaniałomyślnie ofiarowali na ten cel swoje dwutygodniowe wakacje i z wielkim entuzjazmem przystąpiono do pracy.

Pod koniec kursu odbył się egzamin, który wypadł bardzo dobrze. Dużą pomoc bratu Salezemu Mikołajczykowi naczelnikowi straży w organizowaniu kursu i wyszkoleniu dali bracia Cherubin Pawłowicz, zastępca naczelnika straży, Jarosław Nowakowski, dowódca plutonu i Filip Markiewicz, długoletni gospodarz straży i szofer.

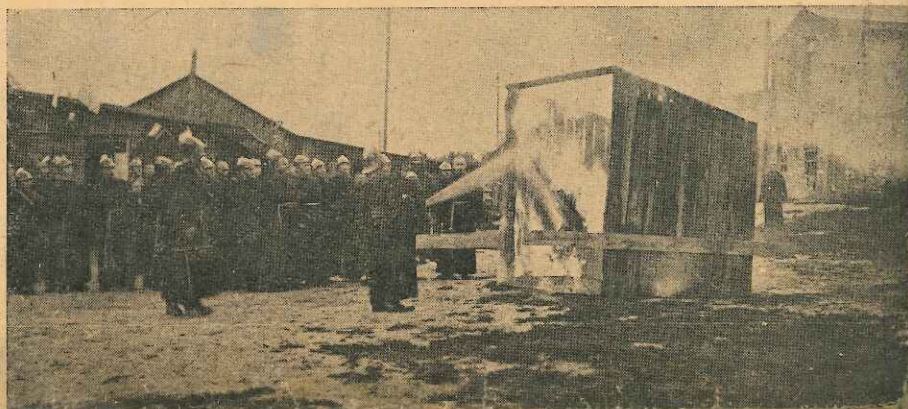
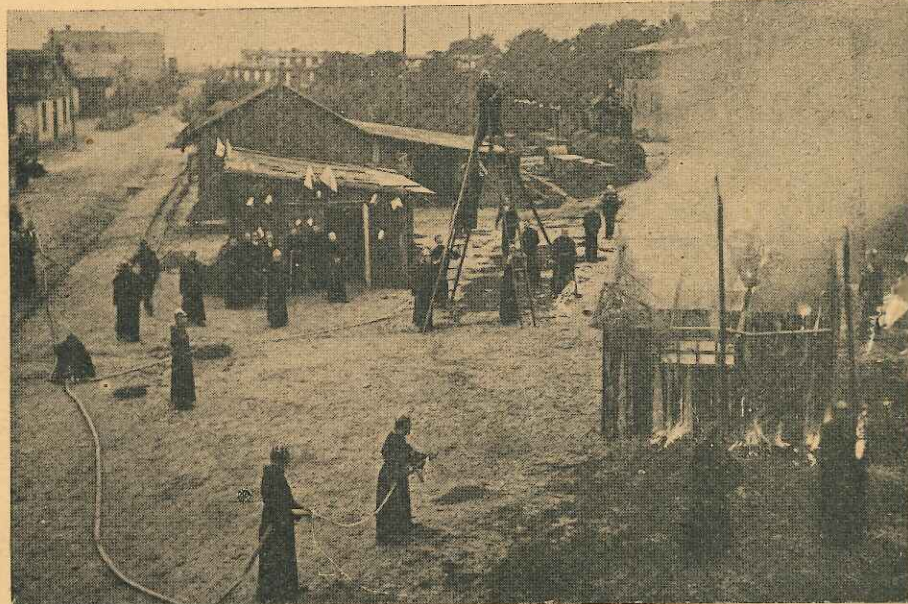
W roku 1943 po przyjęciu do straży nowych braci przeprowadzono kurs I-go stopnia oraz kurs dla mechaników obsługi motopomp, który ukończyło 10 strażaków.

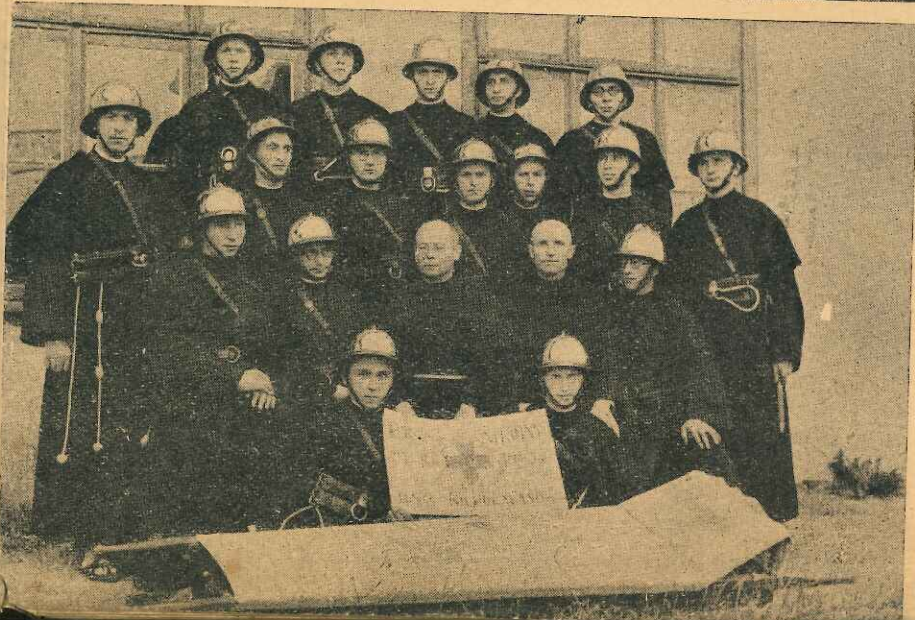
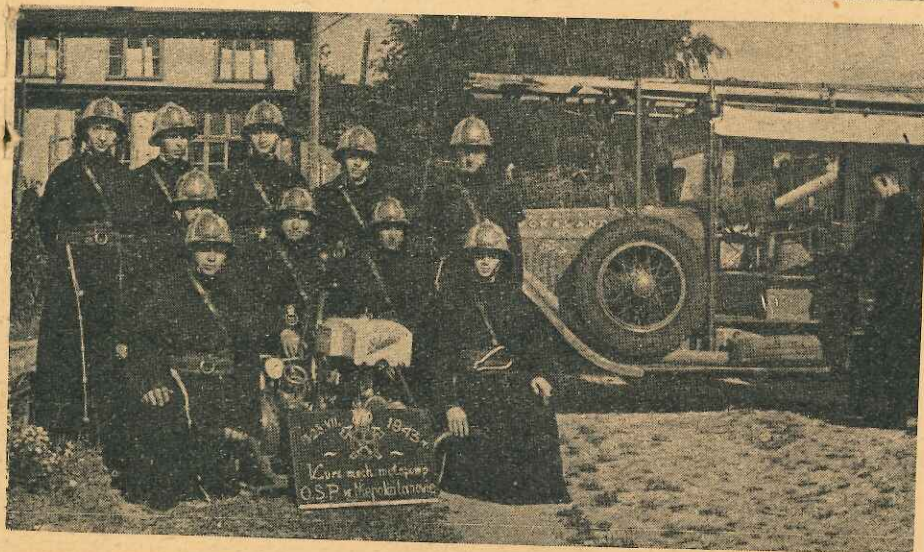
Plan pracy ćwiczeń musi być bardzo różnorodny tj. musi on uwzględniać ćwiczenia różnych gałęzi w dziedzinie pożarnictwa, aby strażacy stopniowo opanowywali całość.

I tak brat Salezy Mikołajczyk, prawdziwy żywotny działacz strażacki, podnosił straż na coraz to wyższy poziom doskonałości zawodowej i stwarzał coraz większe warunki jej rozwoju. Już tym samym rozszerzał on szeroko horyzont wiedzy zawodowej.

Również we wrześniu tego roku został przeprowadzony kurs sani-

Naczelnik straży odbiera raport. — Zwijanie linii wężowej. — Z uroczystości 5-lecia straży. Pokazy. — Ćwiczenia pokazowe z gaśnicą pianową





tarny, następnie kierowców samochodowych i motocyklowy, który ukończyli wszyscy bracia-strażacy.

W roku 1944 Ochotnicza Straż Pożarna w Niepokalanowie zorganizowała dla wszystkich mieszkańców klasztoru specjalny kurs sanitarny. Kurs ten ukończyło 100 zakonników.

W roku 1946 przeprowadzono połączony kurs pożarniczy II i III-go stopnia, zakończony egzaminem w Wojewódzkim Ośrodku Pożarniczym w Kożuszki. Poza komendą straży wyszkolenie II-go stopnia posiada 16 braci, a stopnia III-go — 9-ciu.

Takie wszechstronne wyszkolenie straży jest rzeczą b. ważną, bo kształcąc w szeregach strażackich zmysł praktyczny, rozwijamy u poszczególnych członków wartości duchowe jakie przynosi nam ideologia i szeroki zakres zadań strażackich.

Dlatego też podany plan różnorodnych ćwiczeń i kursów nie nuży strażaków, ale pociąga i kształci.

Jak widzimy z tego krótkiego szkicu o gotowości bojowej straży, Ochotnicza Straż Pożarna w Niepokalanowie stoi na wysokim poziomie wyszkoleniowym. Strażak w Niepokalanowie, to typ strażaka nigdzie nie spotykanego. Umiłowanie idei pożarniczej przez strażaków, poświęcenie się bez zastrzeżeń w służbie dla dobra społeczeństwa — to specjalny rodzaj strażaka-ochotnika.



Słuchacze kursu II stopnia — rok 1942. — II kurs mechaników motopomp. — Na wykładzie sanitarnym. — Uczestnicy kursu sanitarnego



Gra w siatkówkę

Sprawa wychowania fizycznego obywateli a szczególnie strażaków jest jednym z bardzo ważnych i aktualnych zagadnień.

Strażacy uprawiający sporty jak: biegi krótkie i długie, płaskie i z przeszkodami, skoki wzwyż i dal, rzut kulą, podnoszenie ciężarów oraz różnego rodzaju gry i zabawy są strażakami bardziej przygotowanymi i zaprawionymi do ciężkiej fizycznej pracy strażackiej niż strażacy nie uprawiający sportów.

Straż pożarna w Niepokalanowie w trosce o zdrowie i tężyznę fizyczną swoich członków oraz o podniesienie sprawności bojowej drużyny wprowadziła do programu wyszkoleniowego ćwiczenia z wychowania fizycznego.

Poza różnymi grami i zabawami, którymi przeplatane są ćwiczenia strażackie ze sprzętem pożarniczym, na specjalne wyróżnienie zasługuje gra wymyślona przez O. S. P. w Niepokalanowie tzw. „prądopółka”. Warto ją wprowadzić do innych straży pożarnych mających motopompy.

Zasada gry w „prądopółkę” zbliżona jest do gry w piłkę nożną. Do gry stają 2 drużyny, składające się z 8 osób każda: 2 prądowników, 4 pomocników prądowników, 2 trójnikowych oraz mechanik obsługujący motopompę dla wszystkich prądów wodnych.

Ćwiczenie równowagi



Rozpoczęcie i przebieg gry jest następujący:
Sędzia, stając na brzegu basenu (pośrodku) wrzuca piłkę do wody na środek boiska wodnego między bramki, dając jednocześnie gwizdkiem znak, który jest momentem rozpoczęcia zawodów.

Prądownicy, stojący na liniach bramkowych z prądownicami gotowymi do ataku, zbliżają się z prądami wodnymi i atakują piłkę starając się ją wbić do bramki przeciwnika.



Bieg

Jeżeli piłka w czasie walki zawędruje do któregoś z brzegów basenu i dotknie go — jest aut. Wybija wtedy strona przeciwna do środka basenu w kierunku prostopadłym od miejsca zetknięcia się z brzegiem a równoległym w kierunku bramki.

Gdy wybijający piłkę z autu wyprowadzi ją do środka, sędzia daje znak gwizdkiem i wszyscy prądownicy znowu atakują piłkę w kierunku bramki przeciwnika.

yczne w straży

Jeśli któraś z drużyn podprowadzi piłkę do bramki przeciwnika, wbije ją za linię bramkową, lecz nie do bramki — jest również aut a grę rozpoczyna się ze środka boiska wodnego, jak po wbiciu gola. Natomiast, gdy broniący się pod swoją bramką wybiją piłkę poza linię własnej bramki — jest korner, a grę rozpoczyna się także ze środka boiska wodnego. Po 3 kornerach zrobionych przez jedną drużynę, sędzia dyktuje przeciwko niej rzut karny.



Gra w siatkówkę

Mecz trwa 15 do 20 minut do przerwy i tyleż minut po przerwie. W przerwie następuje zmiana mechaników przy motopompie. Prądownicy natomiast przechodzą na drugą stronę boiska wodnego.

Wielkość boiska wodnego (basenu) wynosić winna od 15 do 20 metrów szerokości oraz od 40 do 50 metrów długości. Brzegi basenu obmurowane lub obetonowane o szerokości takiej, aby swobodnie można było po nich chodzić. Basen w Niepokalanowie posiada wymiary 12 na 40 metrów.

Wymiary bramek wynoszą: szerokość 150 cm., wysokość od lustra wody 80 cm. Prądownice i linie wężowe muszą być jednakowych średnic i długości.

Można również do gry wprowadzić dwóch dodatkowych prądowników — po jednym dla każdej strony — którzy spełnialiby rolę bramkarzy.

Gra w „prądopilkę” jest bardzo ciekawa i emocjonująca, posiada wiele momentów wesołych i nie nuży graczy i widzów, trzymając wszystkich w dużym napięciu. Jest przy tym dobrą zaprawą dla prądowników w posługiwaniu się prądami wody, a więc ćwiczeniem pożarniczym.

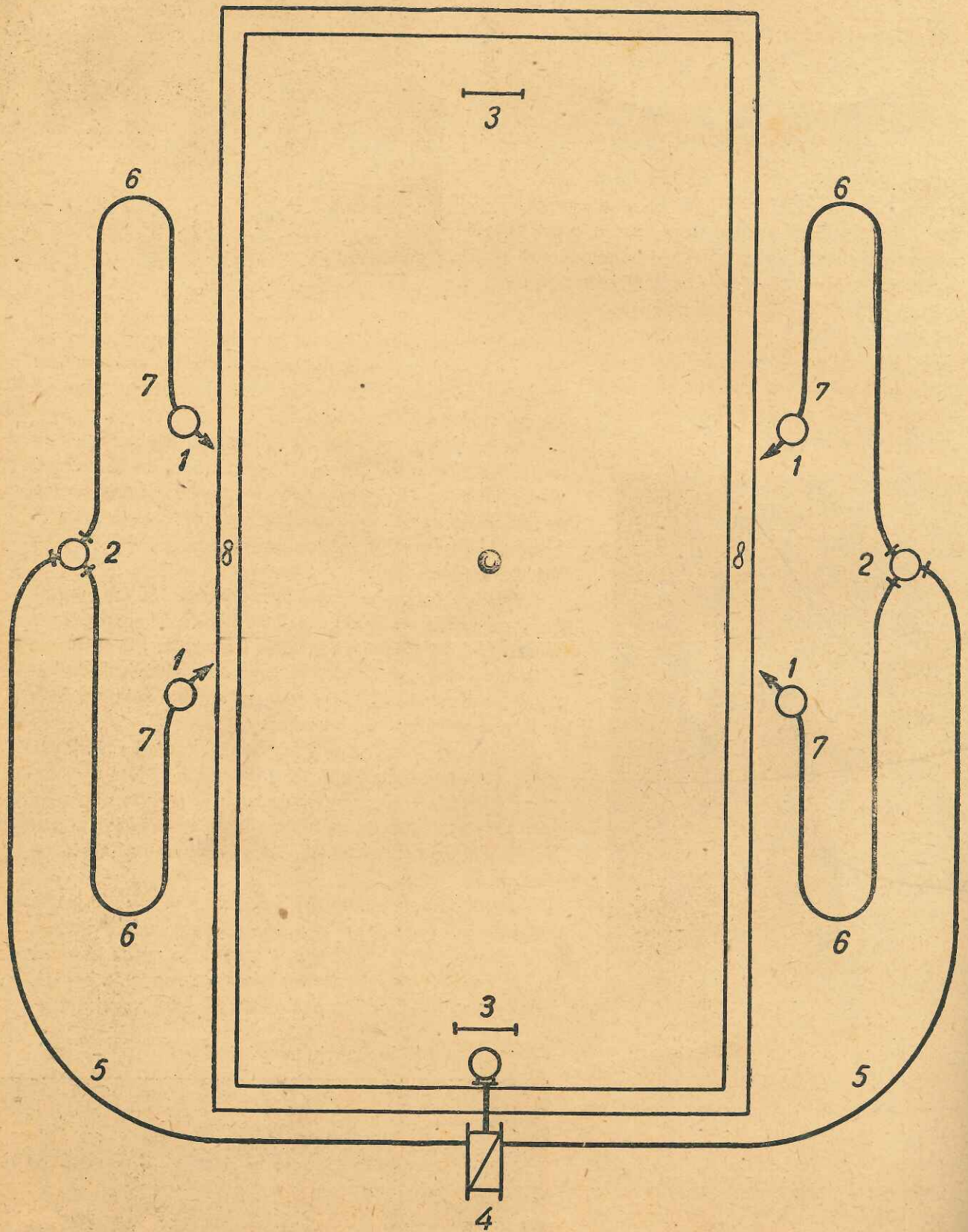
Każda poważniejsza straż pożarna winna posiadać boisko wodne do tego celu, które jednocześnie spełnia rolę zaopatrzenia wodnego w osiedlu a może również służyć do hodowli ryb. Zauważyłem, że znacznie żywsza byłaby gra, gdyby piłka posiadała większe rozmiary.

Która sekcja zwycięży?

Rzut karny biją obydwaj prądownicy z przeciwnej strony bez żadnej obrony. Karnego bije się z odległości 5 metrów w ciągu 5 sekund. O ile drużyna bijąca karnego nie wbije w tym czasie piłki do bramki, grę rozpoczyna się na nowo ze środka boiska.

Rzut karny — choć nie wbity — unieważnia poprzednio zrobione kornery. Rzut karny zarządza sędzia również i za oblanie przeciwnika — wodą.





PLAN BASENU DO GRY W „PRĄDOPIŁKĘ” I ROZMIESZCZENIE SPRZĘTU I OBSŁUGI: 1) stanowiska prądowników; 2) Trójniki dla rozprowadzenia linii węzowej; 3) bramki; 4) stanowisko wodne motopompy; 5) linia węzowa — magistrala; 6) drugi pomocnik prądownika (czyli obsługa węza tłoczego); 7) Pierwszy pomocnik prądownika; 8) teren wolny dookoła basenu, po którym w czasie gry posuwają się prądownicy. Jeżeli są dwie motopompy — ustawia się drugą z przeciwnej strony basenu.



ZAWODY SPORTOWE PIŁKI WODNEJ, TZW. „PRĄDOPIŁKI” W BASENIE KLASZTORNYM. DWIE DRUŻYNY BOJOWE BRACI-STRAŻAKÓW, KAŻDA DWOMA PRĄDAMI WODY ATAKUJE PIŁKĘ, KTÓRA ZNAJDUJE SIĘ NA ŚRODKU BOISKA WODNEGO

PRACE KULTURALNE

Prace kulturalno-osiwiatowe w strazach pozarnych winny byc prowadzone rownolegle z pracami wyszkoleniowymi oraz wychowaniem fizycznym. Mają one na celu dostarczenie członkom straży, ich rodzinom, a niekiedy i mieszkańcom danego osiedla godziwej rozrywki oraz podniesienie poziomu wiedzy ogólnej wśród samych członków stowarzyszenia.

Ochołnicza Straż Pożarna w Niepokalanowie i na tym odcinku wyróżniła się wśród straży powiatu sochaczewskiego.

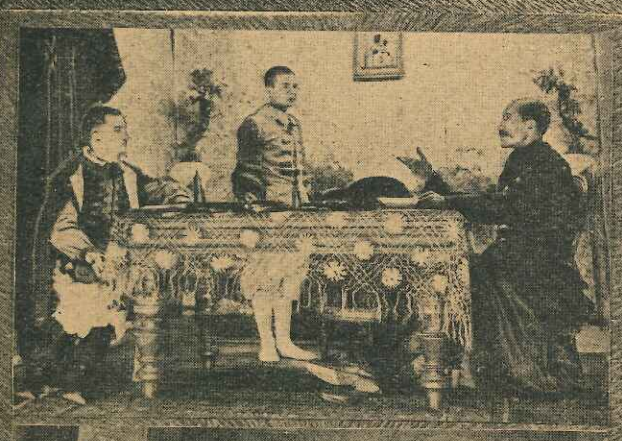
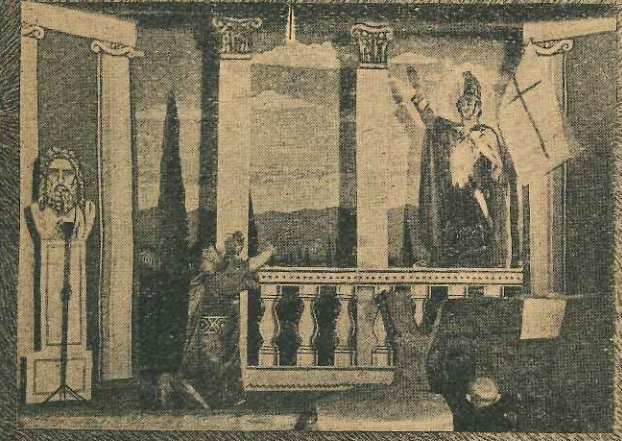
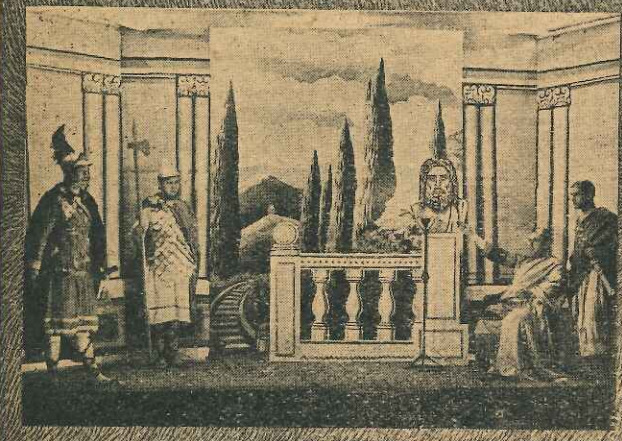
Już w latach 1932-1933 urządzono pierwsze akademie pożarnicze w niewielkim zakresie dla członków straży, w następnych zaś latach w szerszym zakresie dla wszystkich mieszkańców Niepokalanowa.

W roku 1939 urządzono pierwsze słuchowisko pt. „Straż pożarna w akcji”, które cieszyło się dużym powodzeniem wśród zakonników.

Zawiązana w straży sekcja sceniczna rozwijała się stopniowo, nabierała „rozmachu” w pracy, wystawiając różne widowiska sceniczne. Przez dość częste występy, strażacy-aktorzy wyrabiali się, nabierając pewnej swobody w ruchach, czuli się na scenie coraz lepiej. Zdobywali wiedzę i obycie aktorskie, niezbędne do tego rodzaju pracy.

Niektórzy strażacy-aktorzy brali również udział w przedstawieniach: *Żywił św. Wenancjusza, św.*

Fragmnty z przedstawień:
Od 1 - 3 „Św. Florian”
4 - 5 „Św. Stanisław Ko-



KULTURNO-OŚWIATOWE

Stanisława Kostki, św. Aleksego i w misterium Męki Pańskiej pt. „Golgota”.

W roku 1946 straż Niepokalanowa postanowiła wystawić sztukę, osnutą na tle życia patrona strażaków — św. Floriana. Niestety, sztuki takiej nie było. Wtedy jeden z braci J. Nowakowski przystąpił do jej opracowania.

Po dokładnych studiach nad życiorysem św. Floriana, po włożeniu wiele pracy w to dzieło, udało mu się napisać sztukę i wystawić w Niepokalanowie. Był to dramat w 5-ciu aktach pt. „Żywot św. Floriana”, który ze względu na treść, dobrą grę aktorów-amatorów, ładne dekoracje i kostiumy wykonane na miejscu, odniósł wielki sukces sceniczny i ogólnie się podobał.

Niezależnie od prac scenicznych, którym straż poświęca dość dużą ilość czasu, prowadzona jest biblioteka, z której chętnie korzystają bracia-strażacy. Biblioteka posiada dwa działy: beletrystyczny i fachowy, pożarniczy.

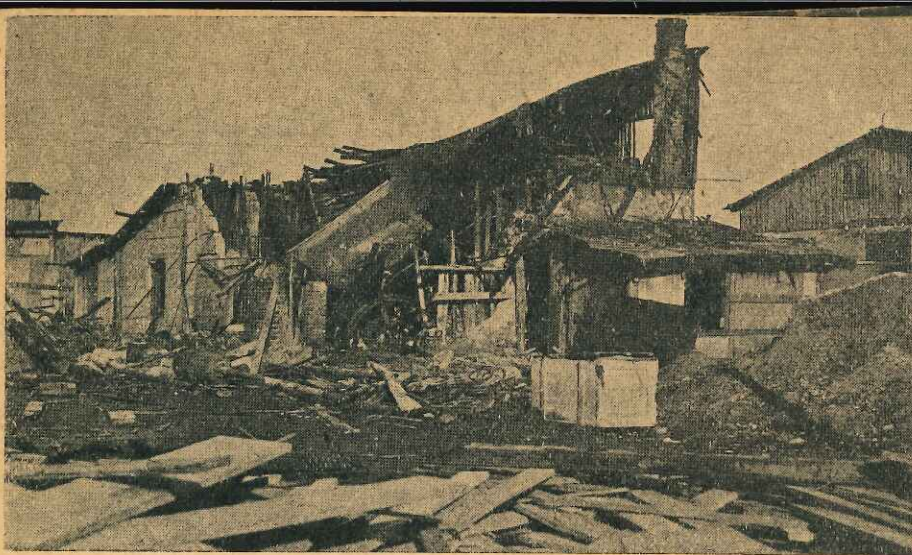
Wielu strażaków należy ponadto do orkiestry klasztornej, spędzając wolne chwile po pracy na ćwiczeniach muzycznych. Orkiestra — już niezle zgrana — rokuje na przyszłość jak najlepsze nadzieje.

Prace kulturalno-oświatowe w straży niepokalanowskiej znajdują miejsce w programie zajęć.



stka", 6 - 8 „Św. Wenantyusz", 9 - 13 Misterium Męki Pańskiej pt. „Golgota”





Pierwszy pożar w Niepokalanowie — spalona elektrownia

Rozpatrując dane o pożarach na przestrzeni 15 lat istnienia i działalności O. S. P. w Niepokalanowie należy na wstępie zaznaczyć, że straż klaszorna, złożona z zakonników, pierwotnie miała na celu obronę jedynie mienia własnego. Nie myślano wtedy o wyjazdach do pożarów poza teren klasztoru.

Częste jednak pożary w okolicy nie pozwoliły straży siedzieć beczynnie i — choć początkowo nie zarejestrowana — powzięła decyzję niesienia pomocy okolicznym mieszkańcom.

Z prymitywnym wówczas sprzętem, na ciężarowym klasztornym samochodzie wyruszała do pożarów, nie bacząc na odległości i kiepskie drogi.

15 lat w walce z pożarami, 15 lat w służbie społeczeństwa — to piękny wyczyn straży. Zamieszczona tabelka ilustruje ilość pożarów, przy których straż niepokalanowska brała udział. Całość podzielona na 3 okresy, każdy po 5 lat.

Okres pierwszy		Okres drugi		Okres trzeci	
Rok	ilość pożarów	Rok	ilość pożarów	Rok	ilość pożarów
1932	9	1937	25	1942	32
1933	11	1938	38	1943	30
1934	15	1939	20	1944	24
1935	20	1940	9	1945	21
1936	18	1941	21	1946	22
Razem	73	Razem	113	Razem	129

Wnętrze spalonej elektrowni



POŻA

W

19

Ogółem w ciągu 15-lecia straż brała udział przy 315 pożarach, z czego na terenie klasztoru przy 21.

Pierwszy chrzest ogniowy — jak wspomniano na wstępie niniejszej pracy — otrzymała straż przy pożarze własnej elektrowni w dniu 27 lutego 1932 roku.

Obok budynku elektrowni do połowy drewnianego, gdy druga połowa wykonana była z leszu, mieściły się dwie szopy — akumulatornia i kuźnia. Z drugiej strony przylegała do niego stereotypia. Ściany wykonane były z dykty, okienka niezgrabne; przypominał domek z bajki. W frontowej ścianie elektrowni mieściły się drzwi a nad nimi małe okienko. Nad ścianą z leszu znajdował się strych z dużym zbiornikiem na wodę. Drzwi elektrowni — ze względu na stałą obecność dymu — zimą i latem były otwarte. Motorek „Windyga” o mocy 5 K. M. pukał głośno, obok niego stał większy „Diesel” 12-konny.

Y ATACH 1 — 1946



Pożar nowej elektrowni — rok 1934

Tak, to gong strażacki bije na alarm.

Pomimo silnego mrozu wybiegają wszyscy mieszkańcy Niepokalanowa na pomoc. Zabłyły pierwsze helmy braci-strażaków.

Jeden z nich uruchomił gaśnicę pianową i część pożaru zlikwidował, lecz w tej chwili z trzaskiem pęka zbiornik z ropą i sytuację pogarsza.

Chwila była poważna. Lecz śmiech zbierał każdego, kto patrzył na brata-mechanika, jak biegł pośród ognia i już nie czapką, ale workiem zbijał płomienie z palącej się ściany elektrowni.

Uruchomiono sikawkę ręczną. Pierwszy prąd wody uderzył wroga...

Nie chodziło już o uratowanie samej elektrowni, lecz o odcięcie drogi nieprzyjacielowi do akumulatorni i warsztatu ślusarskiego.

Zawiadowca pobliskiej stacji kolejowej wezwał telefonicznie do pomocy strażę z Sochaczewa, Błonia i Szymanowa. Przybyła też wkrótce straż z Paprotni, lecz z braku wody nic nie zrobiono.

Elektrownia płonęła, jak stos ofiarny. Zwęglone belki nie wytrzymały ciężaru i basen z wodą — umieszczony na strychu — runął do wewnątrz budynku.

Uratowano wszystkie przybudówki i maszyny ślusarskie. Dach z drzewa kryty papą pozostał prawie cały. Bracia-strażacy, którzy brali udział w walce z pożarem, wyglądali jak rycerze średniowieczni cali pokryci lodem, jak pancerzem.

Uratowany skład książek znajdujący się obok zecerni



Dwóch zajętych pracą braci kręciło się obok motorów.

— Bracie zdaje mi się, że rura przy „Windydze” za bardzo czerwona — odezwał się jeden. Drugi na to ramionami wzruszył.

— Czy to tak po raz pierwszy? Motor idzie, więc nic dziwnego, że i gorąco bije — odpowiedział drugi.

I nie zwróciwszy uwagi odszedł.

Po chwili wbiega do elektrowni jeden z braci i wystraszonym głosem woła „sądza pali się w kominie”.

Lecz to nie sadze paliły się.

Od rozgrzanej do czerwoności rury zatliła się dykta na dachu i czerwone języki ognia zaczęły pełzać po ścianach przesiąkniętych ropą.

Brat mechanik widząc, co się dzieje — zatrzymał motor, a obejrawszy się dookoła i nie znalazłszy nic do gaszenia pożaru chwycił czapkę i zaczął nią tłumić ogień.

Po chwili do uszu jego dolatują jakieś dźwięki.

Słucha...



Wnętrze spalonej zecerni

Zdawało się, że woda zaleje ogień. Tymczasem rozpalona ropa pryskała na wszystkie strony, podsycając pożar.

Jak na początku była biegania, zamęt i panika, tak później, z chwilą opanowania przez straż sytuacji, nastąpiła cisza i spokój. Wodę dowożono beczkami ze studni.

Po pewnym czasie przybyły zaalarmowane straże pożarne z Błonia, Sochaczewa i Szymanowa, lecz z braku wody udziału w akcji nie brały.

Pożar zecerni (1942 r.) — Dogaszanie zgliszcz



Po pożarze elektrowni wybudowano inną z dala od budynków, a na jej miejscu wykopano basen, w którym zawsze znajduje się dostateczna ilość wody na wypadek pożaru.

Wkrótce, bo już 4 maja 1933 roku, znowu powstał pożar w nowej elektrowni, lecz został stłumiony w zarodku. Dnia 8 lutego 1939 roku po raz drugi nowa elektrownia stanęła w płomieniach.

Było to w nocy. Na szczęście stróż dyżurujący zauważył obok elektrowni jakieś błyski i pobiegł sprawdzić, co to znaczy. Obeszli budynek dookoła i nic nie zauważyli.

Po chwili zobaczyli na strychu przez okienko czerwone światło. Wchodzą, otwierają drzwi, a tu dym zagradza im drogę.

Pożar! Zwarcie na linii.

Po sekundzie ciszę nocną przerywa ostry dźwięk gongu alarmowego.

Paaali się!!!

Straż stawiała się natychmiast. Użyto 3-ch gaśnic pianowych; lecz pożar już objął cały strych i o zlokalizowaniu go nie było mowy. Uruchomiono więc motopompę przy stawie i pożar zaatakowano z dwóch stron.

Po krótkiej walce, trwającej kilkanaście minut, elektrownia została uratowana. Oczom przedstawił się niesamowity widok.

Dość słownie cały strych elektrowni został zwęglony, pożar jednak nie przedostał się na zewnątrz. Gdyby straż spóźniła się minutę czy dwie — elektrownia spłonęłaby cała do fundamentów.

Zanim wyjdziemy ze strażą poza obręb klasztoru trzeba przytoczyć jeden bohaterski i brawurowy wyczyn strażaków przy pożarze zecerni w Niepokalanowie.

Dnia 21 lutego 1942 roku zauważono w południe pożar, dość późno, gdyż w tym czasie wszyscy byli na obiedzie. Natychmiast wszczęto alarm i cała straż przystąpiła do akcji.

W szczelnie zamkniętej zecerni nagromadzona większa ilość gazów wysadziła z hukiem okna, buchnął ogromny dym i ogień, który objął piętro i poddasze. Przez drzwi i rurki od przewodów elektrycznych przedostał się do sąsiednich mieszkań, do działu fotograficznego i naprawy rowerów. Górą zaś przez częściowo przepalony sufit na piętro do sypialni.

Sytuacja była naprawdę groźna. Zawezwano telefonicznie do pomocy straże z Błonia i Sochaczewa.

Część strażaków otrzymała rozkaz: „wynieść meble z piętra zagrożonego”.

Ewakuacja odbywała się przez klatkę schodową i okna przy pomocy drabiny Szczerbowskiego i hakówki.

Uruchomiono motopompę na 3 prądy oraz sikawkę ręczną na 2 prądy. Prądownicy bez masek przeciwdymowych rozpoczęli natarcie i pomimo silnego dymu i żaru przedostali się do wewnątrz budynku przez okna.

Po zażartej walce groźny żywioł został powstrzymany. Straże przybyłe z pomocą udziału w akcji nie wzięły.

Wyjdźmy teraz poza furtę klasztorną.

Požary, do których straż wyjeżdżała poza obręb klasztoru, dawały o sobie znać krwawą łuną lub dymem na horyzoncie. Były również zgłaszane i telefonicznie. Nie ograniczano się tylko do wyjazdów w promieniu 5 kilometrów, lecz wyjeżdżano znacznie dalej, bo do 20 kilometrów.

Straż w Niepokalanowie brała również udział przy różnego rodzaju innych wypadkach jak: katastrofy samochodowe na szosie warszawskiej, ratowanie tonących, odwalanie zasp śnieżnych na drogach publicznych, wypompowywanie wody z piwnic i suteren, udzielanie pomocy sanitarnej rannym i chorym itp.

Dla uzupełnienia całości niniejszego opisu przytoczymy niektóre pożary powstałe poza klasztorem, a przy których straż brała wybitny udział.

Okres pierwszych pięciu lat różnił się dużo od okresów drugiego i trzeciego, nie tylko pod względem wykształcenia bojowego, ale również co do jakości sprzętu i środków lokomocji.

W pierwszym 5-leciu straż wyjeżdżała do pożarów z sikawką ręczną, w drugim już z motopompą, a w trzecim na własnym autopogotowiu.

POŻAR W DURANÓWKU

Dnia 28 kwietnia 1932 r. zauważono duży dym w stronie Sochaczewa. Natychmiast zarządzono alarm, na który przybiegli bracia-strażacy. Podjechało auto ciężarowe, załadowano sprzęt i odjazd.

Straż podążyła w stronę Sochaczewa. Po chwili szofer powiada, że niedawno powrócił



Alarm!

z drogi i nie zdążył dolać do baku benzyny. Wątpi czy straż dojedzie do miejsca pożaru.

Szczęśliwie dojechano do Sochaczewa, zaopatrzone się w paliwo i jazda dalej.

Z daleka widać już czerwone języki ognia pelzające po palących się budynkach. Dojazd do miejsca i wóz staje.

Komenda: „z wozu”.

Po chwili: „do natarcia gotuj”.

Naczelnik z łącznikiem udali się do kierownika akcji i zameldowali swoje przybycie.

Otrzymało polecenie osłony i zabezpieczenia dalszych budynków oraz w miarę możliwości gaszenia palących się domów.

Szybko sprawiono sikawkę, gdy reszta strażaków ruszyła ze sprzętem do pożaru. Walka z żywiołem trwała 2 godziny.

W międzyczasie sanitariusz straży udzielił pomocy 10 poparzoną osobom.

Przed odjazdem straży instruktor powiatowy obecny przy pożarze podziękował zakonnikom mówiąc:

„Dziękuję wam Druhowie z Niepokalanowa, że nie szczędziliście trudu, by przybyć na miejsce wypadku, że pomimo tak dużej odległości przyjechaliście, aby wziąć udział w obronie dobra i mienia bliźniego. Będzie to dla nas starych strażaków zachętą do dalszej pracy”.

Był to jeden z pierwszych pożarów poza furtą klasztorną, przy którym straż brała udział. Ukazanie się po raz pierwszy przy pożarze strażaków-zakonników zrobiło w okolicy wielkie wrażenie. Ludzie nie byli przyzwyczajeni do widoku strażaków w zakonnych habitach. Wypadek ten komentowany był przez czas długi.

Wyjazd do pożaru



POŻAR W LESZNIE

Dnia 28 kwietnia 1935 r. doniosły jęk gongu oznajmił, że w pobliżu powstał pożar. Szybko załadowano sprzęt i skierowano się w stronę Błonia.

Pożar na płaszczyźnie mazowieckiej widać daleko.

Licznik w samochodzie wskazuje 5, 10, 15 kilometrów, a do miejsca pożaru jeszcze daleko. Droga dobra, jedziemy dalej.

Minęto Błonie, kierując się w stronę Leszna. Jeszcze kilka kilometrów i dojechano do celu.

Stój!

Ludzie, jak zwykle, otoczyli straż kołem i dziwiają się, widząc strażaków w czarnych „sukniach”. Skąd przybyli?

Po zameldowaniu się u kierującego akcją otrzymano rozkaz: — „Atakować lewe skrzydło jednej z palących się stodół i szopy. Następnie stopniowo posuwać się do obory i drugiej stodoly. Gasić”.

Przy pożarze pracowały już straże z Błonia i Leszna.

W płomieniach znajdowało się 9 budynków.

Przystąpiono do natarcia zgodnie z rozkazem. Kilku braci-strażaków z toporami i bosakami torowało drogę prądownikom.

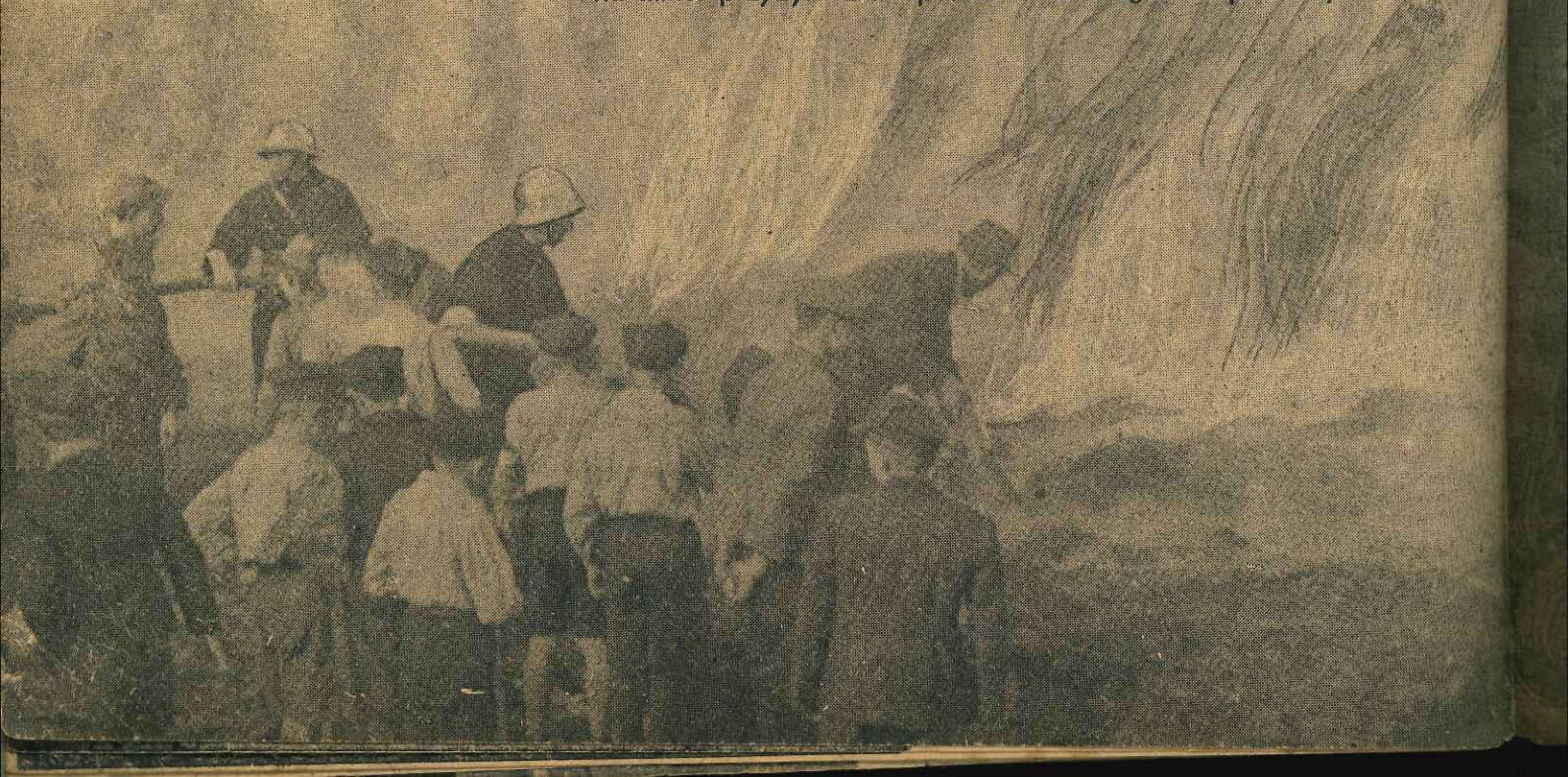
Po 3-godzinnej walce groźny pożar został zlikwidowany. Sanitariusz opatrzył kilku rannych strażaków.

POŻAR W TERESINIE

Dnia 5 stycznia 1936 r. posłaniec konny zawiadomił straż, że pali się młyn w Teresinie.

Sekcja pierwsza wyruszyła z motopompą do pożaru natychmiast. Po przybyciu na miejsce zaatakowano palący się młyn z dwóch stron. Dym utrudniał akcję. Masek nie było.

Pożar przybierał na sile i stawał się coraz groźniejszy. W kilka minut przybyła z Niepokalanowa druga sekcja straży z si-



kawką ręczną i zajęła stanowisko z przeciwnej strony, broniąc motoru.

Po niej przybyła straż z Paprotni, następnie z Błonia, Sochaczewa i Szymanowa.

Przez korytarz, prowadzący do składów zboża i mąki, nie można było się przedostać. Wylamano zakratowane okna i przez nie wyniesiono około 100 metrów mąki. Zboża uratować już się nie dało.

Pożar objął cały młyn. Natarcie straży przeszło następnie w obronę i osłonę zagrożonych budynków mieszkalnych, stajni, obory i stogów.

Choć walczone z brawurą, cały budynek spłonął. Uratować zdołano tylko boczne magazyny i maszynownię z motorem. Akcją trwała 5 godzin. Dogaszanie zgliszczy trwało cały dzień i noc.

PÓŻAR W FABRYCE CHODAKÓW

Dnia 25 stycznia 1937 r. zadzwonił telefon.

— Proszę o natychmiastową pomoc. Pali się fabryka Chodaków.

— A kto dzwoni?

— Tu starosta sochaczewski.

— Dobrze, panie starosto. Już alarmuję straż.

Po chwili alarm i wyjazd. Na dworze mróz 18 stopni.

Auto mknęło szosą warszawską pełnym gazem. Na miejscu pożaru pracują już straże chodakowska i sochaczewska.

Po chwili zjawia się starosta i zdziwiony mówi: — Jak to się stało? Dopiero co telefonowałem do was, a wy już tu jesteście? Ja miałem 3 kilometry, a wy 16 i pierwszej przybyliście ode mnie?"

Odpowiedzi nie otrzymał.

Palil się magazyn z towarami, który zagrażał dalszym budynkom. Akcja była dość trudna, gdyż niemożliwością było dotrzeć do źródła ognia, który szerzył się między nagromadzonymi pakami.

Trzeba było wynosić je z pomieszczenia, zabezpieczywszy się przedtem maskami przeciw dymowymi. Dzięki wspólnym wysiłkom pożar po jednogodzinnej akcji zlikwidowano.

Starosta przy odjeździe z miejsca pożaru podziękował straży w tych słowach:

„Przybyliście na miejsce katastrofy w rekordowym czasie, nie zważając na silny mróz i może niesprzyjające warunki. Jestem wam za to bardzo wdzięczny. Aby choć w części wynagrodzić tę ofiarną pracę, pełną poświęcenia dla społeczeństwa i Państwa, dyrekcja fabryki wypłaci straży zł 250”.

Rok 1938 jeśli chodzi o ilość pożarów zapisał się w kronice straży płomiennymi zgłoskami. Była ich rekordowa liczba — 38, najwięcej spośród wszystkich lat ubiegłych.

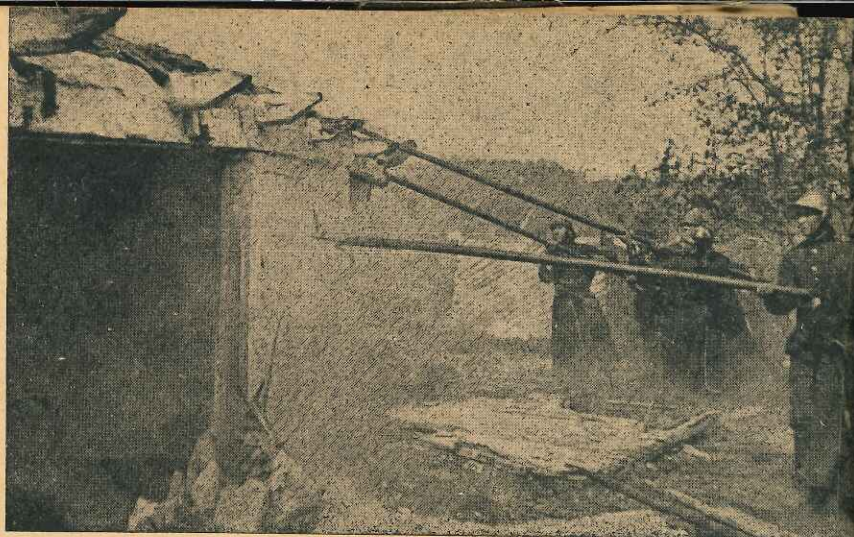
W tym roku 11 kwietnia stróż nocny zaalarmował sekcję służbową, że pali się w stronie Błonia.

Straż wyjechała na szosę warszawską, lecz co do odległości pożaru trudno było się zorientować.

Minięto Błonie, mając za sobą 14 kilometrów drogi. Dalej obok fabryki zapalek skręcono na boczną drogę. Jechać tędy, to wielkie ryzyko. Obok drogi idzie tor kolejki wąskotorowej.

Szofer skręca na tor i teraz jadąc dalej widzi, że niebezpieczeństwo jazdy drogą było duże. Straż z Błonia, która jechała drogą, ugrzęzła w błocie po same osie. Niepokalanów dojechał do pożaru bez wypadku.

Zaraz na wstępie przywitał straż huk i trzask pękających dachówek na wielkiej, płonącej



Pożar w Teresinie — Parcela

stodole i oborze w majątku Żuków. Robiło to wrażenie jak na froncie, gdzie karabiny maszynowe trajkocą i granaty pękają. Odłamki dachówek świstały nad głowami i dodawały większej grozy szalejącemu żywiołowi.

Straże przybyłe wcześniej stały bezczynnie, gdyż jak zwykle brak było wody do gaszenia.

Po przybyciu na miejsce zwołano krótką naradę i postanowiono zrobić przepompowywanie od jednej motopompy do drugiej na odległość prawie kilometra. Połączono węże straży z Józefowa, Brwinowa i Niepokalanowa. Motopompa z Brwinowa stanęła obok stawu, a z Niepokalanowa od połowy do miejsca pożaru.

Po 30 minutach przybyła straż z Milanówka, a w końcu wyciągnięto z błota straż błońską. Wspólnymi siłami odcięto drogę pożarowi, który zagrażał kompletnym spalaniem się całego majątku.

Obora i stodoła, które płonęły, łączyły się razem kwadratem z magazynami, stajnią, szopami i budynkami mieszkальnymi.

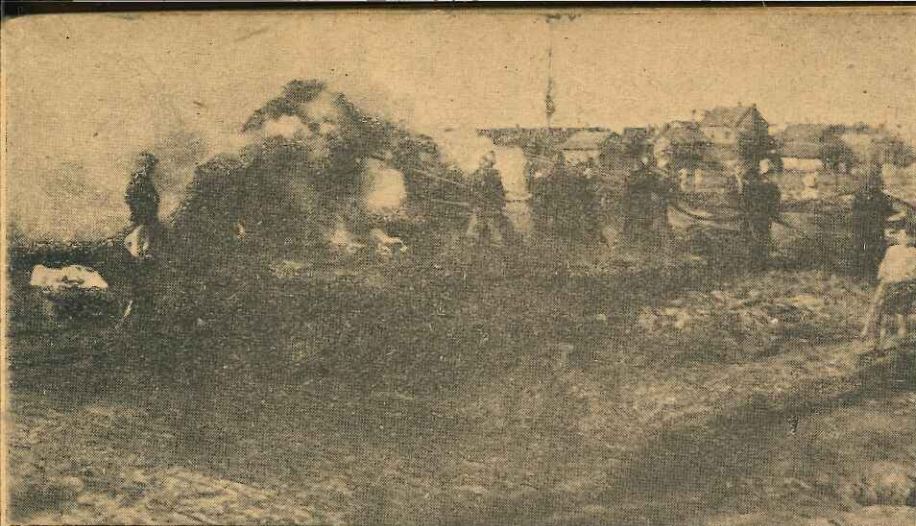
Po 5 godzinnej ciężkiej walce pożar zlokalizowano.

W kilka dni później nadeszło do straży w Niepokalanowie pismo treści następującej:

„Zarząd Błońskiego Oddziału Powiatowego Związku Straży Pożarnych R. P. w Grodzisku Maz. niniejszym przesyła wyrazy podziękowania za ofiarną i wydatną pracę przy pożarze w dniu 11. bm. w majątku Żuków, gm. Grodzisk, pow. błońskiego.

Z braku wody ogień zasypuje się ziemią





Pożar w Wiskitkach

Jednocześnie pozwalamy sobie wpłacić sumę zł. 25 jako zwrot kosztów materiałów pędnych”.

20 grudnia tegoż roku starosta sochaczewski telefonuje do straży:

„Proszę o natychmiastowe przybycie do pożaru. Palą się Zakłady Chemiczne w Boryszewie pod Sochaczewem”.

Sekcja służbowa wyjechała w ciągu minuty. Po przybyciu na miejsce pożaru zastano cały budynek w płomieniach. Rozwinęto linię węzową na 2 prądy. Pierwsze stanowisko ogniowe zajęło miejsce obok stojącej wieży, atakując z góry. Drugie — w masce przeciwdymowej było wewnątrz budynku. Topornicy wyrąbывали dach i usuwali palące się krokwie.

Pracowały również straże: miejscowa oraz z Sochaczewa.

Po 2 godzinnej akcji starosta przed odjazdem podziękował:

„Gdy stale będziecie kroczyć taką drogą poświęcenia się i zaparcia oraz zachowacie taką postawę bohaterską idąc przez życie, to zawsze zwycięstwo będzie po waszej stronie. Dziękuję Druhom za okazaną pomoc i szczęście wam Boże w dalszej pracy”.

Zakłady Przemysłowe w Boryszewie przystały w kilka dni później pismo treści:

„Za udział w akcji ratowniczej podczas pożaru w naszym Zakładzie w dniu 20 grudnia 1938 roku bardzo serdecznie dziękujemy komendantowi i braciom-strażakom za dzielną i sprawną pracę. Za okazaną nam pomoc przesyłamy staro-polskie Bóg zapłać.

Pożar w Kaskach



Pocztą zaś przekazaliśmy zł. 100.—”.

Rok 1938 był bogaty w pożary. Trudno ze względów technicznych i ograniczonego miejsca opisywać wszystkie pożary, nawet najciekawsze.

Ileż to razy brała straż udział jednocześnie przy 2 pożarach. Jedna sekcja bojowa wyruszała, a w kilka minut — druga do innego pożaru.

Kilka razy gaszono pożary palących się pociągów towarowych, autobusów i wozów załadowanych towarami.

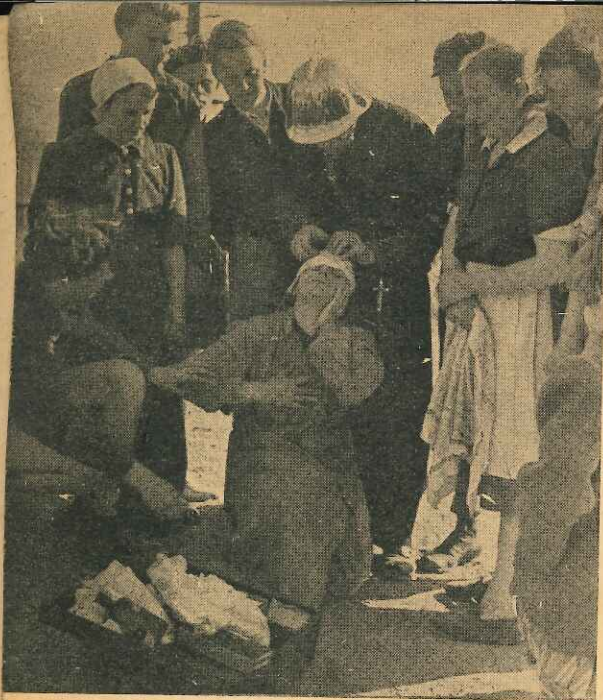
Było też i tak, że straż wcześniej wyruszała do pożaru nim on powstał...

Zerwała się silna burza z piorunami. W kilku miejscach widać łuny. Straż jedzie do najbliższego pożaru. Wtem przed jadącą drużyną uderza piorun w budynek i zapala go. Straż rezygnuje z dalszej jazdy do pożaru oddalonego i przystępuje do akcji. Dzięki natychmiastowej pomocy gospodarstwo zostaje uratowane.

W ostatnim okresie 5-lecia były również pożary zasługujące na opisanie.

Dnia 1 października 1942 r. gongi pożarowe oznajmiły pożar. Natychmiast wyruszono w stronę Szymanowa, gdzie unosił się na horyzoncie ciemny dym. W Wiskitkach pali się 6 gospodarstw.

Straże pożarne z Żyrardowa i Niepokalanowa połączyły się razem i zbudowały linię węzową od rzeki odległej o przeszło 600 metrów. Od czwórnik uruchomiono 3 prądy wody. Straż miejscowa połączyła się z innymi strażami i zbudowała drugą linię, atakując pożar z przeciwnej strony. Po kilkugodzinnej akcji pożar zlokalizowano.



Strażak-sanitariusz robi opatrunk poparzonej

DZIWNA TAKTYKA

Dnia 3. 5. 1938 roku, gdy uważano wielki dym w stronie północnej natychmiast odezwały się gongi pożarnicze i sekcja bojowa wyruszyła w drogę.

Wybrano drogę przez Sochaczew, Chodaków i dojechało do wsi Olszowiec. Dalsza droga samochodem była niemożliwa, wydmy piaszczyste, moczary i głębokie doły utrudniały jazdę.

Po przebyciu 24 kilometrów — pozostawiono tabor z szoferem, a strażacy pomaszzerowali do pożaru na piechotę jeszcze 4 kilometry.

Po przybyciu na miejsce oczom strażaków przedstawił się następujący widok.

Olbrzymie przestrzenie łąki i torfowiska stały w płomieniach. Ogień gnany silnym wiatrem posuwał się w stronę kolonii Famułki i zagrażał budynkom mieszkalnym. Ludność bezradnie przypatrywała się tej pożodze.

— Dlaczego nie gasicie?

— Dlatego, że te łąki są własnością kilku wsi, jak przyjdą wszyscy — to będziemy gasić.

Po krótkiej naradzie dowódca sekcji wydał rozkaz: W tyraliery, toporkami porobić przerwy, oraz co się da stłumić!

Po zrobieniu przerwy od strony zabudowań przystąpiono do tłumienia ognia toporkami i zdeptywania butami.

Gospodarze, którzy początkowo śmiali się z braci-strażaków, że wybrali się jak z motyką na słońce, kiwali potem głowami i mówili: — Jak też to było można prawie niczym ugasić tak olbrzymi pożar w ciągu 40 minut!

Dziwna to była taktyka: iść na piechotę 4 kilometry po przejechaniu 24, a jeszcze dziwniejsze, że ugaszono pożar na przestrzeni kilkunastu hektarów za pomocą toporków i... butów.

Nic też dziwnego, że gospodarze kręcili głowami i wyrażali swe wielkie uznanie po stłumieniu pożaru.

Dnia 21. 10. 1938 r. o godzinie 18.30 otrzymano meldunek telefoniczny.

Hallo! Szybko prosimy na pomoc straż pożarną — szosa warszawska, katastrofa.

Natychmiast wyruszyła sekcja służbowa i po przybyciu na miejsce wypadku zastała 7 osób rannych z tych 2 ciężko i samochód ciężarowy cały w płomieniach.

Autobus zdążający do Warszawy stanął, by zabrać po drodze pasażerów, w tym momencie ciężarówka naładowana towarami w całym pędzie wpadła na autobus, który stoczył się do rowu kalecząc pasażerów. Samochód, który uderzył w autobus, stanął w płomieniach. Zaraz na wstępie sanitariusz udzielił pierwszej pomocy rannym, z których 2 odesłano natychmiast do szpitala.

W tymże czasie zlikwidowano pożar silnika za pomocą gaśnicy pianowej.

W celu ratowania palącego się samochodu z towarami, uruchomiono motopompę od stawu odległego o 70 m.

Dzięki natychmiastowej akcji ranni otrzymali pierwszą pomoc, a palący się samochód z towarami został ugaszony.

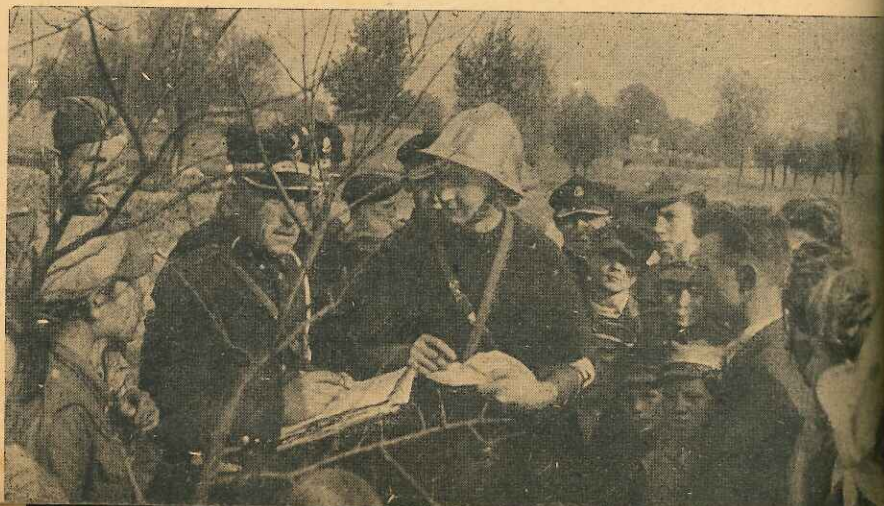
Dnia 26 października 1943 roku dzwoni telefon:

„Pali się majątek Szymanów, prosimy o niezwłoczną pomoc”.

Zarządzono alarm i w minutę później auto mknie w stronę Szymanowa.

Wieczór ciemny, jesienny, a łuny nigdzie nie widać.

Po pożarze — spisywanie raportu





Modlitwa po ugaszeniu pożaru

Dopiero, gdy zajechano na podwórze majątku zauważono pożar, który począł wydostawać się na zewnątrz budynku.

Sprawiono motopompę na 3 prądy. Akcja ciężka, bo ciemno i dym gęsty, wijący się przy ziemi.

Za chwilę sytuacja uległa zmianie i blask ognia rozdarł ciemną zasłonę nocy, napełniając okolicę grozą i przerażeniem.

Prądownicy — jeden na dachu a dwóch na ziemi — powstrzymują ogień posuwający się wzdłuż olbrzymiej obory do ogniomuru, w którym były na strychu i na dole drzwi drewniane. Tu zajęli stanowiska prądownicy.

Służba folwarczna z siekierami pod dowództwem prądownika wyrąbywała otwór na dachu, gdzie przez zwęglone na strychu drzwi w murze ogniowym — ogień zaczął się przedostawać.

Po chwili języki płomieni już były pod stopami pracujących ludzi. Nagle ktoś krzyknął „ogień pod wami, uciekajcie”.

Chłopi rzucili się do ucieczki. Dopiero prądownik zagroził im drogę mówiąc: „Czego się boicie, przecież mamy wodę”. Przystąpiono do przerwanej pracy.

Pożar był groźny. Drzwi drewniane spaliły się doszczętnie, tak na górze, jak i na dole. Prądownicy pracowali z wielkim wysiłkiem, by nie przepuścić ognia poza obręb muru.

W międzyczasie przybyła straż fabryczna z Guzowa i pospieszyła z pomocą. Teraz dwóch prądowników powstrzymywało pożar na górze a trzech na dole.

Straż z Szymanowa z sikawką ręczną osłaniała i broniła dużej stodoły odległej o kilka metrów od pożaru.

Przybyły dalej straże z Błonia i Sochaczewa. Przystąpiono z obrony do natarcia. Teraz przewaga była już nie po stronie ognia, lecz ludzi. Zaczęto systematycznie likwidować rozszalały żywioł.

Prądownicy z Niepokalanowa wyróżnili się swą odwagą, poświęceniem i sprawnością. Z zimną krwią trwali na posterun-

ku i, choć pożar otoczył ich wokoło, nie ulękli się, ale jeszcze innym przywracali równowagę i spokój.

Właścicielka majątku ks. Woroniecka, obserwując cały przebieg pożaru, po skończonej akcji powiedziała do straży te słowa:

„Ludzi o tak opanowanym charakterze, silnej woli i harcie ducha rzadko się spotyka. Widziałam dzisiaj waszą pracę, wasz wysiłek, pewność siebie i to podtrzymywało mnie na duchu. Mówiłam sobie, że pożar nie posunie się dalej i nie pomyliłam się. Za tak ofiarną pracę i poświęcenie się składam braciom serdeczne „Bóg zapłać”.

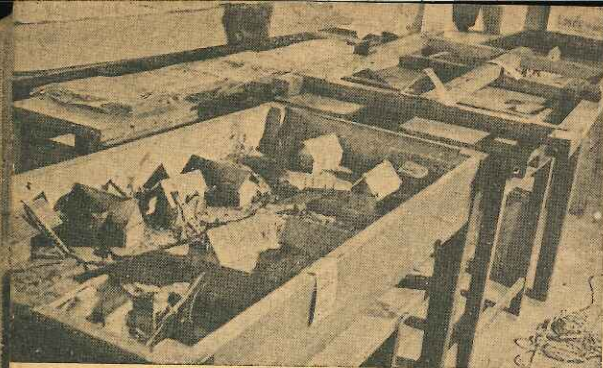
Odwaga i prawdziwe poświęcenie się braci-strażaków z Niepokalanowa zasługują na specjalne podkreślenie i wyróżnienie.

W różnych porach roku, o każdej godzinie dnia czy nocy trwają na posterunku i spieszą z pomocą. Przy każdym pożarze w okolicy hełmy strażaków z klasztoru są widoczne. Są wszędzie tam, gdzie potrzebna jest pomoc.

Straż niepokalanowska ma poza sobą 15 lat ciężkiej, ofiarnej i pożytecznej pracy. Wiele uratowanych budynków, dobytku żywego i martwego. Są to osiągnięcia wielkie i niezaprzeczalne. Wypełniła swój obowiązek bez reszty.

Powrót od pożaru





Stół plastyczny

Każdy naród, nawet najbardziej prymitywny posiada pewne zdobycze, szczególnie w zakresie sztuki i swojej rodzimej kultury.

Zapewne znana jest nam, choćby tylko z ilustracji, prymitywna, ale jednak nie pozbawiona swobodnego piękna — sztuka Murzynów afrykańskich czy też ludów zamieszkujących wyspy mórz południowych.

Każdy naród cywilizowany posiada, poza dużymi osiągnięciami w rozwoju sztuki, wielkie zdobycze na polu nauki, przemysłu, handlu, wynalazków i ulepszeń różnego rodzaju itd. To też narody szanując zdobycze swoich przodków — otaczają spuściznę przez nich pozostawioną wielkim sentymentem, chronią przed zagładą i zniszczeniem, otaczają troskliwą opieką, aby przekazać potomności zdobycze kultury i wiedzy.

Dzięki dziełom zachowanym z okresu przed narodzeniem Chrystusa (Babilonia, Asyria, Egipt, Fenicja itd.) oraz z okresu przed i po Chrystusie (Grecja i Rzym), dzisiejsza ludzkość poznała kulturę starożytną i wiele się z niej nauczyła. Sztuka np. z tego okresu jest niedoścignym marzeniem dla arystów doby bieżącej.

Instytucjami naukowymi, które zajmują się badaniem i zachowaniem wytworów genialnych niekiedy umysłów i zdolności naszych przodków są muzea, te skarbnice ducha i czynu.

MUZEUM P

W nich najczęściej mieści się cała kultura danego narodu, cała jego chlubna przeszłość.

Nie brak w Polsce wielkich zbiorów malarstwa obcego i polskiego, sztuki kościelnej i stosowanej, zbiorów etnograficznych, mówiących o kulturze ludu polskiego. Nie brak również wspaniałych kolekcji porcelany i ceramiki, dywanów i kilimów, starej broni rycerskiej i nowoczesnej, dzieł rękodzielniczych itd.

Brak jednak jest w Polsce poważnych ZBIORÓW ODTWARZAJĄCYCH DZIEJE I ROZWÓJ NASZEJ KULTURY POŻARNICZEJ, obronę racjonalną przed klęską pożarów oraz historię sprzętu pożarniczego, używanego w walce z pożarami od czasów najdawniejszych do chwili obecnej.

A przecież każdego pożarnika interesuje nie tylko to, co się obecnie dzieje w pożarnictwie, jaki sprzęt nowoczesny do walki z pożarami jest dziś używany, ale i to, co było dawniej, czym i jak walczyli z pożogą nasi ojcowie i dziadowie.

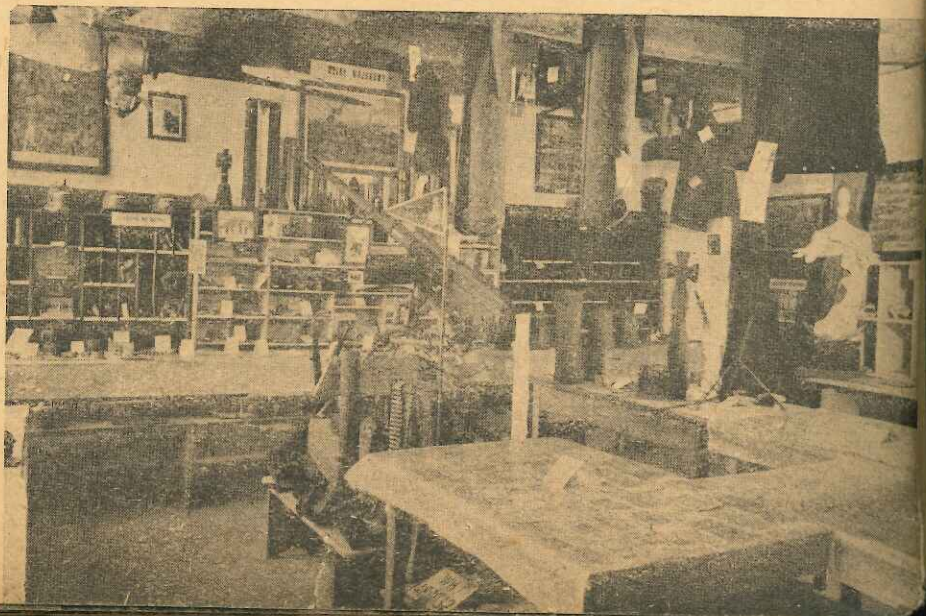
Niejednemu strażakowi nasuwało się pytanie, jak też walczone z pożarami w Polsce, gdy nie było autopomp, autodrablin, motopomp, a nawet sikawek ręcznych, gdy pożar „brano za bary”, gdy o powodzeniu akcji ratunkowej nie decydowała technika, ale tylko i jedynie człowiek i jego bohaterstwo.

To wszystko powinniśmy zobaczyć w Ogólnopolskim Muzeum Pożarniczym, które powstanie w Warszawie.

Ale już wcześniej, nim przystąpiono do założenia takiego Muzeum w Stolicy, Ochotnicza Straż Pożarna w Niepokalanowie zaczęła gromadzić pierwsze eksponaty pożarnicze i w roku 1942 dzięki inicjatywie i pracy braci-strażaków J. Nowakowskiego i Ch. Pawłowicza — muzeum takie, na małą skalę, zostało utworzone.

Pierwsze eksponaty do nowozałożonego muzeum pochodziły z własnego przestarzałego sprzętu pożarniczego oraz różnych „pamiątek” z pożarów przy których straż brała udział.

Dział ogólny



OŻARNICZE

Początkowo zbiory muzeum mieściły się w niewielkim pokoju o wymiarach 2 x 4 m., obecne zaś mieszczą się w dwóch dużych salach. W najbliższym czasie projektuje się powiększenie muzeum o nową salę, gdyż już obecnie z napływem nowych eksponatów, sale zajmowane na ten cel okazały się za ciasne.

Z chwilą założenia muzeum różni sceptycy odnosili się do tej inicjatywy nieufnie a nawet złośliwie, nazywając je „rupiecarnią” albo magazynem niepotrzebnych przedmiotów. Założyciele jednak ożywieni zapalem nie zrażali się tymi na ogół nie szkodliwymi docinkami, trwali w swoim szlachetnym postanowieniu, pracowali, skrzętnie zbierali i gromadzili eksponaty i muzeum powstało.

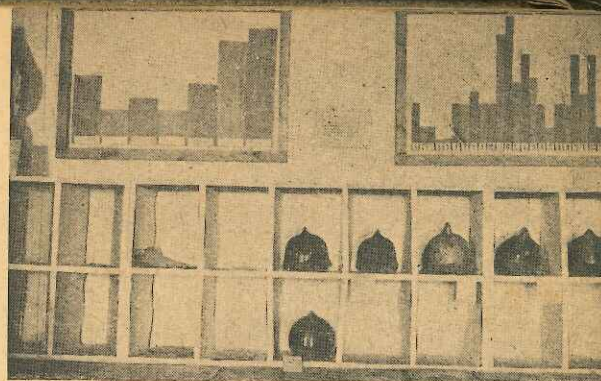
Wiele starań, czasu i zabiegów oraz pracy należało włożyć, aby zebrać tyle ciekawych i wartościowych przedmiotów, związanych z dziejami pożarnictwa polskiego oraz obroną przeciwpożarową w Polsce, aby doprowadzić muzeum do takiego stanu, w jakim ono dziś się znajduje.

W latach 1943 — 1944 przybyło do muzeum wiele nowych eksponatów. Zrobiło się ciasno i trzeba było pomyśleć o nowym pomieszczeniu. W roku 1945 przeniesiono eksponaty do nieco większego pokoju, ale ciągly ich napływ i to już nie tylko pożarniczych, lecz i z działu ogólnego wymagał znowu nowego, większego pomieszczenia.

Liczne wycieczki pożarnicze oraz młodzieży szkolnej, które zwiedzały zbiory muzeum trzeba było dzielić na mniejsze grupy, ponieważ pomieszczenie było za ciasne i trudno było je oprowadzać w większych grupach. Toteż w roku 1946 po raz trzeci i czwarty powiększono pomieszczenie, które nadal okazało się niewystarczające.

Muzeum pożarnicze w Niepokalanowie stale się rozwija i uzupełnia nowymi zbiorami, często ciekawymi eksponatami. Początkowo miało ono charakter czysto pożarniczy i dopiero w roku 1945 zaczęto gromadzić eksponaty i z innych dziedzin. Obecnie muzeum posiada 5 działów: pożarniczy, wojskowy,

Dział pożarniczy



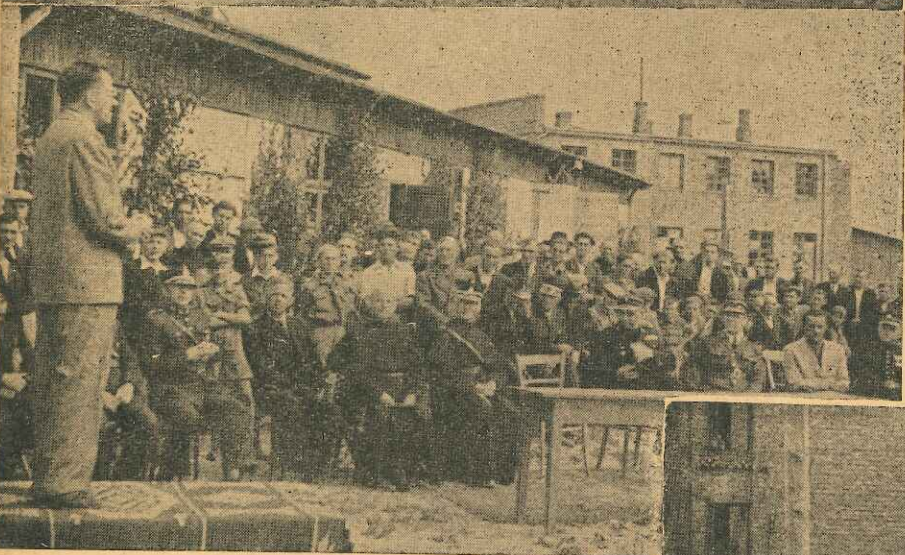
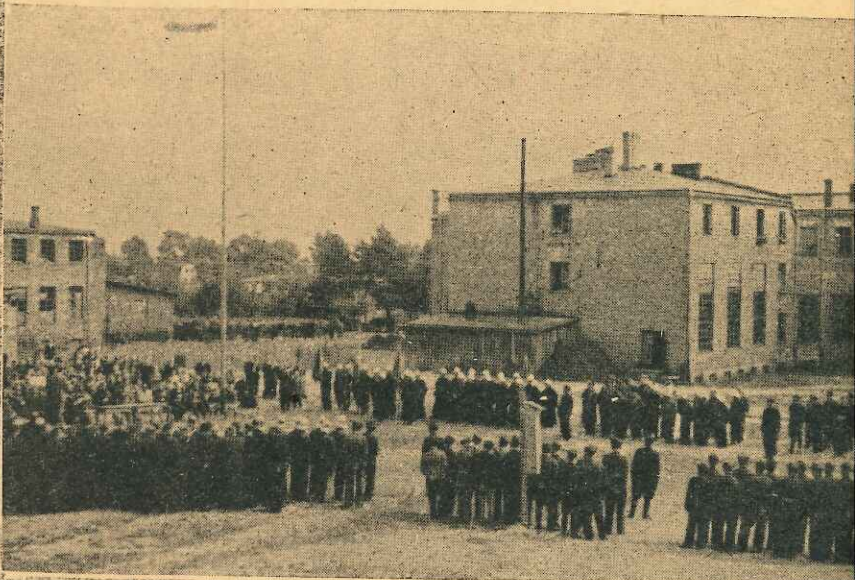
Wykresy graficzne i dawne helmy

ogólny, przyrodniczy i zbrodni hitlerowskich.

Dział pożarniczy posiada oddzielną salę z ciekawymi eksponatami jak: stary model sikawki ręcznej z łamanymi dźwigniami, spalona motopompa, stół plastyczny, wiele starego uzbrojenia osobistego strażaków, węże, łączniki, fotografie, wykresy oraz około 200 tomów różnych wydawnictw pożarniczych, pochodzących z okresu do 1916 roku i już dziś mało spotykanych.

Dział wojskowy posiada ciekawe okazy broni uszkodzonej lub spalonej, pociski itd. pochodzące z ostatniej wojny, dział ogólny np. urnę z epoki brązowej, zbiór monet i banknotów różnych państw itd. Dział przyrodniczy kolekcję wypchanych ptaków, zwierząt, płazów i owadów oraz bogaty zbiór minerałów. Dział zbrodni hitlerowskich szereg obrazów i fotografii z obozów koncentracyjnych, różne dokumenty i wydawnictwa odnoszące się do tego działu.

Muzeum pożarnicze w Niepokalanowie, pierwsze tego rodzaju w Polsce powoli, ale stale powiększa swoje zbiory i spełnia rolę gabinetu naukowego dla tych pożarników, którzy je zwiedzają oraz interesują się przeszłością naszego pożarnictwa. Jest ono pięknym przykładem i zaczątkiem gromadzenia tego rodzaju zbiorów niszczących często po strażnicach bezużytecznie.



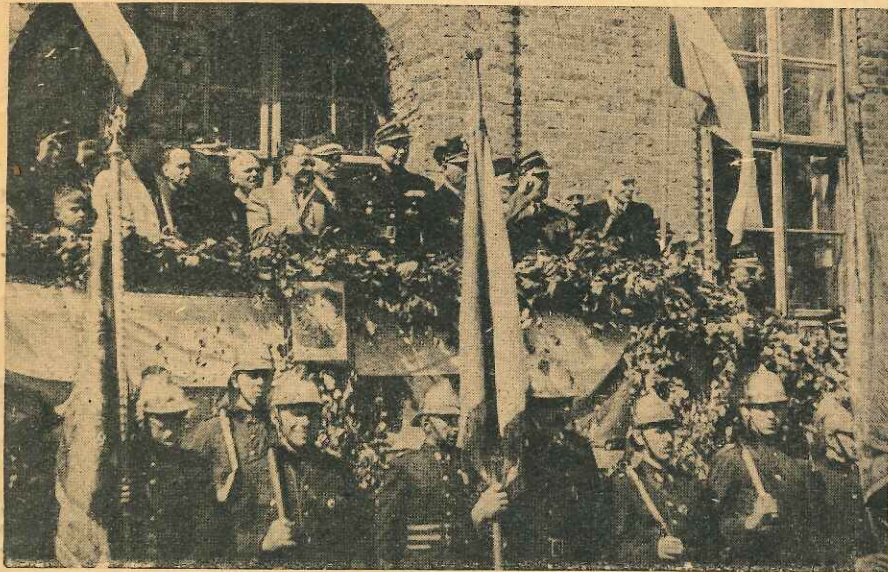
Prezes O. Florian przemawia w czasie uroczystości. — Oddziały straży pożarnych podczas uroczystości. — Przegląd oddziałów. — Przemówienie Wicestarosty z Sochaczewa. — Przemówienie Delegata Związku Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej

WIELKI

W dniu 6 lipca 1947 roku korpus Ochotniczej Straży Pożarnej w Niepokalanowie przeżywał swój Wielki Dzień, święto 15-lecia istnienia i pracy Straży.

Już w godzinach południowych pamiętnego dnia zaczęły gromadzić się na boisku klasztornym liczne samochody i wozy przybyłych straży pożarnych z Sochaczewa, Błonia, Gnatowic, Guzowa, Kampinosa, Kasek, Pa-





DZIEŃ

prośni, Szymanowa, Wiejcy i Wiskitek.

Członkowie przybyłych straży utworzyli następnie czworobok, na którego prawym skrzydle stanęły poczty sztandarowe z Kampinosa, Wiejcy i Wiskitek oraz Straż Jubilatka z Niepokalanowa.

Strażacy-zakonnicy w hełmach znormalizowanych, w pasach z toporkami, habitach zakonnych z różańcami u boku —



Fragment dekoracji medalami za służbę. — Wicestarosta powiatowy T. Święcicki i Delegat Związku Straży Pożarnych R. P. odbierają deliladę. — Defilada. — Grupa braci-strażaków odznaczonych Medalami Zastugi. — Po dekoracji

wyróżniali się oryginalnością stroju, powagą na twarzach oraz doskonałą postawą.

Uroczystość 15-tolecia rozpoczęła się raportem, który przy dźwiękach orkiestry klasztornej przyjął wicestarosta sochaczewski ob. Święcicki w towarzystwie delegata Zw. Straży Pożarnych R. P.

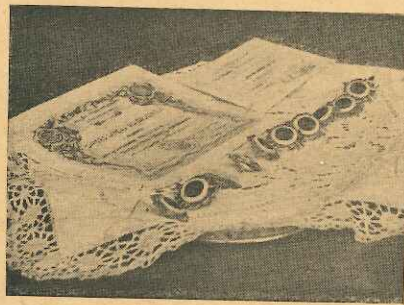
Po raporcie zabrał głos gwardian klasztoru O. Witalis Jaśkiewicz, który w prostych i szczerych słowach dał wyraz radości, że skromna praca strażaków-zakonników zjednała tylu przyjaciół i życzliwie została przyjęta przez społeczeństwo.

Następnie wicestarosta powiatowy podkreślił w swoim przemówieniu, że O. S. P. w Niepokalanowie zawsze pierwsza przybywa do miejsca pożaru i sprawnie z poświęceniem broni zagrożonego życia i mienia współobywateli. Jest ona przykładem dla straży pożarnych pow. sochaczewskiego.

Z kolei delegat Zw. naszkicował cele i zadania straży pożarnych w ogóle, zaznaczył, że dla skutecznego zwalczania pożarów każda organizacja winna być zaopatrzona w odpowiedni sprzęt gaśniczy oraz dobrze wyszkolona. Podkreślił przy tym, że straż niepokalanowska,

która w tym dniu obchodzi swoje święto, to organizacja tak pod względem bojowym, jak i moralnym — wzorowa. Duże osiągnięcia straży na polu szkoleniowym, organi-

zacyjnym rokuja straży dalszy pomyślny rozwój na przyszłość.



Dyplomy i odznaki za wysługę lat



Przemówienie delegata związku przed wręczeniem odznak i dyplomów za wysługę lat



Przełożony klasztoru i goście po uroczystości wręczenia odznak za wysługę lat

Po przemówieniu nastąpiła dekoracja 10-ciu braci-strażaków Medalami za Zasługi dla Pożarnictwa. W imieniu odznaczonych podziękował O. Florian Koziura.

Po defiladzie wszystkich zebranych oddziałów straży odbyły się ćwiczenia pokazowe alarmowe, które wypadły b. sprawnie. Ćwiczenia przeprowadzone przez O. S. P. w Niepokalanowie były sprawdzianem jej gotowości bojowej.

Następnie Straż Jubilatka zademonstrowała swoim gościom mecz piłki wodnej, rozegrany na basenie klasztornym. Obfitował on w ciekawe momenty gry i trwał 14 minut.

Po wspólnym podwieczorku gości i gospodarzy, do którego przygrywała orkiestra klasztorna, zakończono ten piękny dzień w życiu Ochotniczej Straży Pożarnej w Niepokalanowie.

Medale za Zasługi dla Pożarnictwa otrzymali: O. Florian Koziura — Prezes Straży — Złoty Medal Zasługi; Srebrny Medal Zasługi: — Br. Salezy Mikołajczyk — Naczelnik Straży, Br. Cherubin Pawłowicz — Z-ca Naczelnika; Brązowy Medal: — Br. Jarosław

Nowakowski — Sekretarz; Br. Marek Błasik, Br. Faustyn Kawa, Br. Cęcylian Maciejewski, Br. Filip Markiewicz, Br. Pacyfik Śniosek i Br. Piotr Tatoń.

Udział przy pożarach O.S.P. Niepokalanów w okresie 15-lecia

